96 1. 5

Dolores.

Form 12

362

Obrazek z życia w Ameryce Południowej.

— przez panią Soledad Acosta de Samper.

przekład z hiszpańskiego. (*)

Część pierwsza —

Natura jest dramatem z aktorami — Wiktor Hugo —

— Prześliczna dziewczyna! — wykrzyknął Antonio patrząc na przejeżdżające przez środek placu we wsi N*** grono osób na koniach: byli to goście przybywający z sąsiedztwa dla przypatrzenia się uroczystościom parafialnym, zapowiedzianym na dzień następny.

Antonio Gonzalez był moim kolegą szkolnym, i najulubieńszym przyjacielem mojej młodości. Kiedyśmy się żegnali z sobą opuszczając uniwersytet, obaj w stopniu doktora, przyrzekł odwiedzić mię w naszej osadzie na czas świąt parafialnych, i dotrzymując słowa przybył dnia poprzedniego do N***. Chciwi zabawy obydwa, z zapałem pierwszej młodości którą wszystko żywo zajmuje, przewodniczyliśmy budowaniu szranek na placu gdzie nazajutrz miały się odbywać walki byków. I w tej właśnie chwili, jak to już poprzednio nadmieniłem, przejeżdżał orszak

http://rcin.org.pl

Dolores.

Obrazek z życia w Ameryce Południowej.

przez panią Juanę Manuelę de Gorriti

przekład z hiszpańskiego. (*)

Część pierwsza.

Natura jest dramatem z akto[illegible] — Wiktor Hugo.

— Przeklęta dziewczyna! — wykrzyknął Antoni [illegible] patrząc na [illegible] przez środek placu [illegible] N*** [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Antoni [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] N*** [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

10 Przypisek

(*) Pani Soledad Acosta de Samper, urodzona w Kolumbii, jest jedyną córką Jenerała Joachima Acosta, jednego z najświetniejszych i najznakomitszych mężów jakich wydała ta piękna kraina. Oddał on niepospolite usługi swoim ziomkom jako wojskowy i mąż stanu, jako uczony, pisarz i nawet jako profesor. Córka tak zasłużonego ojca zaślubiła Józefa Samper, liczącego się do celniejszych pisarzy i poetów rzeczypospolitej Kolumbijskiej. Pani Samper, szanowana powszechnie dla swych cnót domowych, znaną jest nadto w Kolumbii i w Peru jako autorka wielu artykułów rozrzuconych po czasopismach tych krajów. Są to: urywki z podróży, studya literackie i bibliograficzne, powiastki i szkice z życia miejscowego. Te ostatnie zebrał jej mąż, i wydał w r. 1869 pod tytułem: <u>Obrazy z życia w Ameryce Południowej</u>. —

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

orszak konnych, wśród których jaśniała niby lilja polna wśród kwiecistego błonia, moja krewna Dolores, najpiękniejszy kwiat naszych okolic.

— Co nadewszystko podziwiam — dodał Antonio, — to jej płeć tak białą, tak delikatny rumieniec, jakie się nie zdarza widzieć w tych gorących klimatach.

W istocie, przy czarnych oczach pięknej Dolores i kruczych jej włosach, szczególnie odbijała różowa cera i świetny karmin ust.

— To prawda co mówicie! — zawołał stojący obok mnie mój ojciec; — cera naszej Dolores nie jest naturalną w tym klimacie… Boże! — dodał po chwili z dziwnem wzruszeniem w głosie, — ja dotąd nie zwracałem na to uwagi!

Antonio i ja nie zrozumieliśmy tego wykrzyku starca. W wiele lat później przypomnieliśmy sobie wyraźnie jakie sprawiła na nas ta nieokreślona trwoga, która nam się wydała tak dziwną…

Ojciec mój był lekarzem w N***. i gdziekolwiek indziej, wpośród większej cywilizacji byłby się odznaczył przez swoją praktyczną umiejętność i czynne miłosierdzie. Wbrew powszechnemu zwyczajowi, pragnieniem jego było, żebym ja obrał tenże sam zawód, w nadziei, jak powiadał, iż zostanę znakomitszym od niego lekarzem.

Co do mnie, jedynak, zadowolniony z mego losu, pieszczony od ojca, i ulubieniec licznych krewnych, uważałem siebie zawsze za bardzo szczęśliwego. Znajdowałem się wówczas w N*** tylko chwilowo, celem ułatwienia niektórych interesów, mogących przyśpieszyć mój ślub z pewną młodą osobą, którą poznałem i pokochałem w Bogota.

http://rcin.org.pl

3

A pomiędzy wszystkich naszych krewnych, ciotka Juana, szanowna i rozumna matrona, szczególniej mnie kochała, i od śmierci mojej matki, otoczyła moje dziecięce lata najtroskliwszą opieką. Dolores, córka jej siostry, sierota po matce i ojcu, mieszkała przy niej od lat kilku. Ciotka Juana dzieliła swoje przywiązanie pomiędzy siostrzeńca i siostrzenicę, zarówno ~~sobie~~ ukochanych.

Zaledwie doszliśmy do wieku w którym się zaczyna myśleć o takich rzeczach, Dolores i ja zmiarkowaliśmy iż poczciwa ciotka miała na widoku połączenie nas obojga węzłem małżeńskim. Ale natura często przekłada trudności nad utorowaną drogę; owóż oboje nic nie mówiąc staraliśmy się dowieść iż wzajemne przywiązanie nasze było czysto braterskiem. Mniemam iż żądza zniweczenia tych planów przyczyniło się niemało do tego, iż nie wahałem się zaręczyć z ową panienką w Bogota, w czasie kiedy jeszcze byłem studentem bez przyszłości.

Uważając Dolores jako siostrę, przez czas pobytu mego w szkołach pisywałem do niej bardzo często, zdawałem jej sprawę z trosk i uciech mego życia studenckiego, a później zwierzałem się z moich nadziei młodzieńca i narzeczonego.

Krótkie te objaśnienia koniecznemi były do zrozumienia mego prostego opowiadania.

Zabawiwszy jeszcze jakiś czas na placu, powróciliśmy do domu. Mieszkanie mego ojca znajdowało się w niejakiej odległości od osady. Lecz ponieważ na wieczór zapowiedziane były fajerwerki, Antonio i ja postanowiliśmy wrócić do wsi nieco przed rozpoczęciem tej ludowej zabawy.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Księżyc oświecał cichy krajobraz. Ciepły i rozkoszny wietrzyk kołysał drzewami i roznosił woń kwiatów. Ptaszęta zbudzone księżycowym blaskiem, odzywały się pierwszym świegotem, a filozoficzny puhacz, zawsze zasępiony i markotny, żalił się złowróżbnym krzykiem.

Potrzebowaliśmy przejść pastwisko i gościniec aby dostać się do placu. Przez drogę gawędziliśmy wesoło o naszych nadziejach i przyszłym losach, bowiem przyszłość jest zawsze dla młodości jedno i to samo co szczęście i spełnione nadzieje! Antonio obrał sobie zawód trudniejszy lecz zarazem bardziej świetny; kształcił się na adwokata, a trafność jego pojęć i łatwość wymowy, piękną mu wróżyły przyszłość. Ja zaś zamierzałem odbyć przez jakiś czas studya praktyczne przy jednym z najsłynniejszych lekarzy, a następnie ożenić się i wrócić do miejsc rodzinnych, aby używać swobody i spokojn wiejskiego życia. Wyznać należy że N*** było tylko po prostu wielką wsią, jednakże kilkuset mieszkańców srodze to gniewało że sobie pozwalano używać podobnego miana mówiąc o ich siedzibie, która przybierała tony miasta, i posiadała naówczas naczelnika, sędziów, radę, i cały rynsztunek miejscowego rządu. Na nieszczęście ten ton i ten rynsztunek stawały się dlań źródłem nieprzeliczonych utrapień; możnaby sobie wyobrazić wieśniaczkę, nawykłą do chodzenia boso i w krótkich spódniczkach, gdyby naraz wzuła buciki na korkach, odziała sznurówkę i krynolinę.

W miarę jak zbliżaliśmy się do osady, cisza pół przemieniała się w zgiełk uciesny: Słychać było śpiewy przy towarzyszeniu gitar i pandurek, rozlegające się hucznie i wesoło; od czasu do czasu wypu-

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

wypuszczone rac kilka zwiastowały rychłe rozpoczęcie się fajerwerków. Plac przedstawiał widok nader wesoły. W środku oparkanienia przeznaczonego dla byków na dzień następny, wystawiono ramki na żart i figury z lampek, które trzeba było zapalić w przestankach w miarę jak gasły. Puszkarz miejscowy był w tej chwili bardzo ważną osobą: chłopaki szli za nim w ślad, podziwiając wielką umiejętność, z uszanowaniem a trwogą słuchając nakazów i rozkazów jakie wydawał podwładnym co do sposobu zapalania ramków i puszczania rac po mistrzowsku.

Zbliżyliśmy się do domu ciotki Juany, położonego przy placu i najpokaźniejszego w całem mieście. We drzwiach i na ławeczkach opartych o ściany domu siedziało wiele panienek; rozmawiały i śmiały się, podczas gdy matki i poważne matrony pozostały wewnątrz, zajęte roztrząsaniem kwestyi największej wagi, to jest, o chorobach, o wiktuałach i o sługach. Elegancka młodzież miejscowa i przybyła z innych stron, snuła się naprzeciw drzwi domu, nie śmiejąc zbliżyć się do panien; te zaś uradowane swojem królowaniem i potęgą przywabiania, umiały zatoić przyjemność z jaką strzelały okiem za przechodzącymi.

Przybliżyłem się do niewieściego zastępu z całą odwagą, jaką we mnie obudzały: mój charakter przybywającego z Bogota, niemała wziętość w okolicy, i pewność dobrego przyjęcia ze strony krewnych. Przedstawiłem mego przyjaciela zgromadzeniu zewnątrz i wewnątrz domu, a pomieściwszy się na krzesełkach, puściliśmy się w żwawą gawędkę z pannami.

http://rcin.org.pl

Niedługo potem rozpoczęły się fajerwerki: tłumy zawrzały radością; ruch, zgiełk towarzyszyły świetnym igrzyskom. Dym z prochu zaćmił blask księżyca który przed chwilą jaśniał tak poetycznie. Zamki rosły zapalone jeden po drugim wśród okrzyków pospólstwa. Za kilka minut dał się słyszeć silny wystrzał, wraz z nim wybiegło kilka światełek czerwonych i jeszcze większa chmura duszącego dymu: było to hasło skończonego fajerwerku. Tłumy rozchodziły się w różnych kierunkach, z przekonaniem że ognie były przepyszne i że się wybornie zabawiono; chociaż nie trudno byłoby im dowieść że nie mają powodu cieszyć się tak dalece, jeżeli zwrócą uwagę na swoje znużenie, na podeptane nogi, porozdzierane suknie, a tam i owdzie na oparzenie jakie spotkało niektórych. Cóżkolwiek bądź, azaliż nie jest zawsze piękniejszą ułuda wyobraźni nad rzeczywistość?

Wtenczas uczyniłem wniosek ażebyśmy wszyscy, ile nas było zebranych w domu ciotki Juany, poszli razem przejść się po placu.

Żeński hufiec uformował się w kolumnę, a płeć brzydka rozsypała się w tyralierkę po obu skrzydłach. Kto kiedy potrafił wytłumaczyć sympatyczne pociągi? niebawem Antonio i Dolores znaleźli się obok siebie i zawiązali ożywioną rozmowę.

Plac był zastawiony stołami, a na nich najrozmaitsze gry i loterye; za małą stawkę jednego <u>cuartillo</u>, można było, kto chciał, spróbować szczęścia. Na innych stołach i pod namiotami, niektórzy raczyli się trunkami różnego rodzaju: był tam i napój kokosowy, i anyżowy, <u>guarapo</u>[1] i <u>mistela</u>[2] a nawet brandi i wino niezbyt czyste

1 napój pędzony z trzciny cukrowej — 2 wino z wodą, cukrem i cynamonem.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

podczas gdy inni znajdowali ideał swoich pragnień w wybornych potrawkach, pieczonych indykach, prosiętach nadziewanych czosnkiem i kminkiem, itp: Dalej napotkałeś orszady, sok morwowy, ananasowy, guarrur z kukurydzy i ryżu, które przedstawiały się oczom w butelkach zakorkowanych bukiecikami z gwoździków albo z róż. Biszkopciki pokryte białą polewą lub cynamonem, owoce w cukrze osmażane, placuszki, przeróżne kształtem i rodzajem. Także krajowe leżały na tacach rozmaitych wielkości i kolorów, szeregami uszykowanych na grubych lecz czystych obrusach.

Wzdłuż i wszerz przesuwały się gromadki pospólstwa śpiewając przy dźwięku gitary i innych instrumentów krajowych. Ludzie ci wstępując do każdego namiotu gdzie się znajduje guarapo i gorzałka, nie przerywają śpiewu, nie zmieniają nigdy rozwlekłej i smętnej nuty swoich zwrotek, i nie przestają improwizować osobliwszych wierszy. Tak przepędzają całe noce, bezustannie śpiewając i pijąc, lecz zawsze z miną poważną: uśmiech ani na chwilę nie zagości na ich twarzy. Jaka to prawda że ostateczności stykają się z sobą! Dojść do kulminacyjnego punktu obojętności, jest nec plus ultra człowieka cywilizowanego. Słynny lord Chesterfield zalecał synowi swemu staranną baczność iżby go nigdy nie widziano śmiejącym się; a jedną z cech dzikości u barbarzyńskich plemion jest owa nieprzerwana powaga, owa obojętność rzeczywista czy pozorna która je znamionuje.

Nagle dał się słyszeć przeraźliwy i niestrojny wrzask chirimii, który zapanował nad wszelkim innym hałasem–

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

— Już się zaczęły zabawy! — krzyknęli wszyscy uradowani.

W rzeczy samej po wsiach nie rozumiano aby mogły mieć miejsce uroczystości ludowe, jeżeliby im nie przewodniczyła chirimiia. Przegrywał na niej staruszek, który przepędzał życie na wędrówce ze wsi do wsi, z zabawy na zabawę, wszędzie przyjmowany z największą radością, uważany jako istota nadewszystko zajmująca i niezbędna.

Chirimiia nie jest instrumentem wyłącznie amerykańskim: co do dźwięku bardzo do niej podobny bag-pipe Szkotów, i gaita Galicyan hiszpańskich i Sabaudczyków. Niezbyt dawno odkryto na starożytnej rzeźbie greckiej figurę człowieka grającego na podobnym instrumencie. Zdaje się iż Neron lubił na nim przegrywać, może dla tego że niesforne te dźwięki harmonizowały z jego usposobieniem.

Kiedyśmy się do woli napatrzyli stołom na placu przy których szumiała uciecha ludowa, zwróciliśmy się dla zobaczenia balu amerykańskich bayaderek, zwanych tu niapangas albo cintureras. Zachowanie się tancerek było tak przyzwoite, iż panie lubiły chodzić dla przypatrzenia się ich tańcom, bez obawy narażenia ~~się na obrazę swojej skromności~~. Zapowiedziano iż bal ten będzie bardzo głośny i liczny; ztąd zastaliśmy tłumy ciekawych którzy cisnęli się w około drzwi, lub uczepieni u okien głowy wtykali do sali. Jednakże skorośmy nadeszli usunęli się na stronę, i nasze panienki stanęły przy oknach, a my za niemi.

Sala była spora, z ceglaną posadzką, schludnie wybielona, a na ścianach ukazywały się obrazy kolorowane, przedstawiające jak się można było domyśleć sceny z Wilhelma Tella i z romansu Matylda

albo

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

albo krzyżowcy. Cztery sofy z niewyprawnej skóry i kilka niedobranych krzesełek stanowiły umeblowanie. Na prawo i na lewo znajdowały się alkowy, do których wejście zasłonięte firankami z czerwonego perkalu, dla ukrycia braku drzwi drewnianych. W pewnych odstępach poprzybijane były na ścianach lichtarzyki blaszane z łojowemi świeczkami, przy których niepewnem świetle mogliśmy rozróżnić młode dziewczęta usadowione naokół sali.

Ñapangi miały na sobie spódniczki z błękitnej tkaniny z garnirunkiem u dołu, koszulę haftowaną czerwono i czarno, chustkę czerwoną lub błękitną, i kapelusik z cienkiej słomy, ozdobiony fontaziami z szerokiej wstążki. Niektóre do tańca zdejmowały kapelusz, odkrywając bujne czarne włosy, rozdzielone na dwa warkocze, które spadały na ramiona i kończyły się wstęgami.

Mężczyźni, prawie wszyscy z rzędu tych co to mają pretensye być lwami towarzystwa, palili cygara i wychylali czarki wódeczki, częstując się nawzajem z muzykantami, który umieszczeni we drzwiach wewnętrznych sali, stroili swoje instrumenta.

— Wstawaj-że, don Basilio! — zawołały liczne głosy ode drzwi, w chwili gdy zaczęto grać wesołego bambuco; — wasza para czeka na was!

I wszystkie spojrzenia obróciły się na mężczyznę około lat czterdziestu, krępego, bez zarostu, z szeroką twarzą, czołem wąskiem i w tył podanem; wzrok jego chmurny i nałóg przymykania jednego oka kiedy mówił, dawały mu pozór wielce nieśmiały.

— Zabawiemy się dzisiejszego wieczora, jeżeli będzie tańczył Don Basilio, — odezwał się Antonio.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

— Cicho bądź — odrzekłem; — gdyby cię usłyszał, nie przebaczy ci tego nigdy; to człowiek zarozumiały i mściwy.

— Będę tańczył — zawołał don Basilio z imponującą miną — jeżeli Julian stanie ze mną do tańca.

— Dalej-że Julianie! — wołają liwy; i wyciągając Juliana z pośrodka swego grona, zmusili go aby podał rękę żwawej i swawolnej układu tancerce, której czarne oczki odbijały od równiutkiej z pomarańczowego kwiatu przypiętej na głowie. Jednocześnie don Basilio ciągnął za rękę inną, szepcząc jej do ucha słowa które wywołały żywy rumieniec na jej policzki; z zadowoloną miną stanął naprzeciwko niej i zaczął tańczyć bambuco. Dziewczyna, młoda i lekka, zwijała się w około swego tancerza, co w śmiesznem świetle stawiało otyłość jego postać i ciężkie ruchy: wyglądał niby niedźwiedź igrający z młodą kotką. Jakkolwiek zniewieściały i pełen przysady, Julian z inną tancerką przedstawiał przyjemniejszy dla widzów obraz.

Podczas kiedy się pary uwijają w tańcu, powiedzmy słów parę o osobach, z których jedna ma rolę w naszem opowiadaniu.

Basilio Flores był synem biednej wieśniaczki z okolic Bogoty. Jego bystry umysł i wrodzona roztropność zwróciły nań uwagę zamożnego właściciela, na którego gruncie matka jego uprawiała swoje zagony zasiane ryżem i patatami. Właściciel ów wziął go do swego domu i w wolnych chwilach sam uczył go czytać; a zachwycony łatwością do nauki w młodym chłopcu, postanowił wykształcić go sobie na zdolnego pomocnika, na którego z czasem będzie mógł zdać część swoich różnych zajęć [illegible]ów. Posłał go zatem do szkół,

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

gdzie wkrótce uczeń niepospolite zrobił postępy.

Basilio miał lat ośmnaście kiedy wybuchła wojna o niepodległość; a Hiszpan który się nim opiekował uznał za konieczne emigrować. Przed odjazdem przywołał chłopca w wielkim sekrecie, i zażądał od niego pod przysięgą, żeby po uspokojeniu się politycznej burzy, wydostał summę zakopaną w pewnem miejscu jego domu i przywiózł mu ją do Hiszpanii.

Położenie kraju nie dopuszczało żadnych styczności z metropolią, a pod wrażeniem politycznych wstrząśnień młody człowiek zapewne przepomniał poleceń swego opiekuna. Dom Hiszpana został skonfiskowanym. Basilio wydzierżawił go na miesiące dla pewnej rodziny mającej przybyć ze wsi, a która nigdy nie ukazała się w Bogota; — następnie wydalił się ze stolicy, zmuszony jak powiadał dotrzymać towarzystwa jakiemuś bogatemu stryjowi, który przebywał w głębi nie wiem jakiej prowincyi. Inni zapewniali że ów stryj był czysto utworem wyobraźni, i że przez czas zniknięcia młodego człowieka ze ~~stolicy~~ sceny, widziano go w chacie jego matki, gdzie oddawał się nauce, w nadziei wystąpienia później świetnie na widowni towarzyskiego świata Bogoty.

Skoro nastał czas jakiego takiego uspokojenia w kraju, dowiedziano się, że z pomiędzy hiszpańskich wychodźców, opiekun młodego Basilio z razu błąkał się po pobrzeżach Kolumbii, potem zachorował na Antyllach, i zaledwie starczyło mu sił na przeprawę do Hiszpanii, gdzie umarł zaraz za przybyciem, nie pozostawiwszy ostatnich rozporządzeń. Spadkobiercy jego przysłali pełnomocnictwa celem zrealizowania pewnych należności hypo-

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

hypotecznych, które uniknęły konfiskaty; i wówczas chodziła pogłoska o znacznej sumie którą Hiszpan miał rozłożyć zakopaną; lecz nie było sposobu o nią się upominać, ani złożyć dowodów o istnieniu takowej.

Basilio wrócił do stolicy, odziedziczywszy jak powiadał, spadek po owym tajemniczym stryju. Paradował ze swoją zamożnością, kusząc się wcisnąć w wyższe towarzystwa: lecz go odepchnięto ze wzgardą.

Rozjątrzony, utwierdził się w postanowieniu aby za pomocą wszelkich środków jakie będą w jego możności zatrzeć w pamięci drugich swoje pochodzenie. Zaczął od tego iż popłynął do Europy i przez kilka lat pozostał w Paryżu. Tam znalazłszy się bez stosunków, bez stanowiska, puścił się na wszelkie zdrożności, i do reszty wytępił skąpe zasoby uczucia jakich mu użyczyła natura. Karmiąc umysł swój czytaniem utworów, będących pod ten czas w modzie, to jest dzieł sceptycznych, naśladownictwa filozoficznych systematów nowoczesnej Germanii, młody Amerykanin wyrobił się na materyalistę, bez najmniejszego moralnego poczucia.

Zamierzając stworzyć sobie świetną karyerę w rodzinnym kraju, powrócił z głową pełną ambitnych planów. Niebawem w czasopismach tego lub owego stronnictwa zaczęły się ukazywać jego artykuły. Posiadał on wyborną pamięć, dosyć nauki, i pewien rodzaj elokwencyi ironicznej, chociaż dosyć płytkiej, łatwo mamiącej umysły. Podpisywał się B: de Miraflores, a powiadano iż w Paryżu mianował się baronem. Mówił po francusku i po angielsku dosyć poprawnie, i bawił zazwyczaj swoje rozmowy frazesami i cytatami z zagranicznych autorów. Oprócz tego odznaczał się przepychem

http://rcin.org.pl

13

http://rcin.org.pl

dziwacznym i z tego smaku; wyprawiał śniadania których wystawność gminna i jaskrawa olśniewała pospolitą gawiedź.

Lecz, na nieszczęście, jeżeli w niektórych względach posiadał pamięć tak wierną, w innych brakło mu jej zupełnie, a mianowicie, podróż wybiła mu całkiem z głowy wspomnienie matki, jedynej istoty która oczekiwała jego nieobecności. Za powrotem swoim z Europy nie chciał ani ją odwiedzić, ani pozwolić na jej przyjazd do szynafki mogłoby go zdyskredytować!) ale odgrywając wspaniałomyślność właściwą szlachetnym sercom, przez pośrednictwo młodego człowieka pełniącego przy nim urząd pewnego rodzaju *factotum*, przesyłał miesięczną pensyę „biednej zagrodnicy, która mu kiedyś była piastunką;” tak mówił namarszczając brwi.

Po upływie lat kilku zapragnął, jak powiadał, *faire une fin*, i ofiarował swoją rękę z kolei najbogatszym, najpiękniejszym i najznaczniejszym pannom w Bogota. Zatem sobie wyobraził że wszystkie nim wzgardziły, z obrazą jego miłości własnej, co przywiodło mu na pamięć ową słynną maxymę, że „z potwarzy pozostaje zawsze jakaś cząstka;” i prędzej lub później zemścił się nad każdą z nich.

Zbity z toru w swoich matrymonialnych widokach, rzucił się duszą i ciałem w polityczne szranki: lecz i tu nań czekały niepowodzenia. Przeszłość jego niedostatecznie wyświecona, słowo zaczepne i uszczypliwe, i złe obyczaje, niekorzystnie stawiały jego osobę w oczach ludzi pewnej wartości we wszelkich stronnictwach. Nie chcą go ocenić i podziwiać? a więc dobrze! będą go się lękać. Poprzysiągł sobie drwić ze świata, i zemścić się na wszystkich którzy nim pomiatali.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Sprzymierzył się z mętami i szumowinami każdego stronnictwa, a posługując się intrygą doszedł do pozyskania sobie pewnego rozgłosu w publicystyce krajowej. Pióro jego było zawsze na usługi tego co odnosił górę: dla konserwatystów, zwanych podówczas wstecznikami, bywał on stronnikiem porządku bezwzględnego; wymownie perorował o gwarancyach osobistych, o wojsku stałem; okazywał się zwolennikiem kary śmierci, tępił wolność druku. Wobec tak zwanych progressistów gardłował za koniecznością swobody myśli i czystej demokracyi; rozrzewniał się mówiąc o świętej sprawie wszechwładztwa ludu i głosowania powszechnego; cytował bez miary z każdej beczki, mieszając bezbożnie razem Platona, Woltera, Roussa i Jezusa Chrystusa. A razu pewnego, kiedy chciał się przypodobać ultra-czerwonym, w mowie mianej z okazyi dorocznego obchodu pamiątki ogłoszenia niepodległości, opłakiwał śmierć przedwczesną smutnej ofiary demokracyi: Marata.

Polityczny zawód naszego bohatera nie byłby zupełnym gdyby do swojej sławy nie dodał jednego jeszcze wawrzynu: zachciało mu się zostać deputowanym. W prowincyi Magdaleny, i w środkowych zanadto był znanym aby mógł mieć tam jakąkolwiek wziętość. Doradzono mu aby się przejechał do prowincyi południowych, gdzie mógłby sobie ująć wyborców dając się słyszeć z mowami właściwie wystosowanemi. Takie to pobudki przywiodły szanownego Don Basilio de Miraflores do wsi naszej, gdzie się tymczasowo zatrzymał, dowiedziawszy się o przygotowaniach do uroczystości.

Co się tycze Juliana, był to typem pewnej klassy ludzi, jakich

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

jakich na nieszczęście niepomiernie namnożyło się w ostatnich czasach, z tym dodatkiem, iż w każdem z kolei pokoleniu potęgują się ujemne strony tego typu; a zatraca się szczupła ilość dobrych jakiemi się zalecał.

Syn bogatego właściciela z prowincyi Południowych, a wychowany w Bogota, gdzie siedm lat przepędził w szkołach, Julian nie zaznał nigdy owego heroicznego ubóstwa które urabia charakter studenta. Cera jego biało-różowa, smukła i giętka postać, wzrok omdlewający, obudzały współczucie u panienek Bogoty, podczas gdy wiadoma powszechnie zamożność i stanowisko jakie zajmowała jego rodzina, zniewalały dlań serca matek. Przez ciąg siedmiu lat szkolnych, i dwóch następnie przepędzonych jeszcze w Bogota dla powtórzenia sobie odbytych nauk, (tak pisał do swoich rodziców) wyuczył się mówić jako tako po francuzku i pewnej liczby frazesów łacińskich; historyi tyle umiał ile jej poznał z romansów Dumasa; odrobinkę filozofii, mniej jeszcze geografii; pismo miał ładne ze złą pisownią; ależ za to, według własnej opinii, zgłębił do gruntu sztukę rządzenia narodami, i mistrzem był w fabrykowaniu wierszy na które zbiegają dreszcze, włosy powstają na głowie, to jest pełnych figur retorycznych a zwłaszcza pisarskich znaków, gdzie tłumem się tłoczą punkta zawieszenia, liczne znaki wykrzyknienia i podziwu, przeplatane apostrofami i wymownemi wykrzyknikami. Grywał na gitarze i na klawikordzie z nót; tańcował wszystkie znane tańce; i z powagą mówił o chłodzie i znudzeniu swego życia, o stracie swoich złudzeń i o zbolałem sercu, [illegible] patrząc na świeżość jego cery,

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

i wesoły wyraz twarzy. Łatwo było domyślić się, iż zdrowie jego nie poniosło żadnego szwanku przez tak wielkie nieszczęścia, przez tyle strat niepowetowanych.

Po dziewięciu latach tego próżniaczego życia, nadszedł list rodzica, z rozkazem bezzwłocznego powrotu do ojczystych penatów. Synek wyjeżdżał ze stolicy gorzko przejęty boleścią, przysięgając iż rychło powróci, i zostawiając jako zaręczony zakład, serce swoje umieszczone w trzech różnych domach: w posiadaniu pewnej ładnej _senority_, w mocy pięknej damy z wysokiej sfery, która na zaloty szafowała ostatnie brzaski zmierzchu życia, i wreszcie w małym warsztacie na przedmieściu, gdzie cukrowe jego słówka olumaniły serce biednej dziewczyny, córki rzemieślnika. Ładna _seniorita_ zapomniała go niebawem; piękna dama znalazła jakąś chodzącą figurkę z _Dziennika mód_ i miała o kim myśleć; tylko nieszczęsne dziecię ludu do końca dni swoich opłakiwało nierozważnej ufności pierwszej młodości.

Pod wpływem tańca i hałaśliwej muzyki, don Basilio przypomniał sobie czasy młodzieńczego wieku, i ostatnie takty raźnego _bambuco_ okrasił skokami różnego rodzaju, niedoskonałem naśladownictwem kankana ze słynnych balów _Mabille_ i _Valentino_.

— Brawo! — wrzasnęły _lwy_, i po ostatnim skoku otoczyły tancerza podając mu czarkę likieru na ochłodzenie.

— O! — westchnął don Basilio wznosząc w górę czarkę, i oczy utkwiwszy w sufit, — o! któżby mógł zapomnieć rozkosznych świetnych balów!

I zacytował wiersz pełen zachwytu i czułej tęsknoty: „Gdzież się podziały te błogie, [illegible]

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

W tej chwili muzyka zagrała krajowego walca, a wszystka młodzież rzuciła się w zawody wybierając z pomiędzy tancerek najurodziwsze. Niektórzy mieli na sobie koliste burki, tańcowali z kapeluszem na głowie, z cygarem w ustach.

Młode panienki którym towarzyszyliśmy, w milczeniu spoglądały na te sceny, a wrodzone uczucie sprawiło iż gniewał je i raził widok tej młodzieży, która bywała w ich domach, traktowanej za pan brat przez takie kobiety.

— Chodźmy stąd — rzekły, i odstąpiły od okien.

Antonio i ja odprowadziliśmy panie aż do ich domów, i podążyliśmy drogą wiodącą do naszego mieszkania.

Serce miewa niekiedy przeczucia których nie umiemy sobie wytłumaczyć. Nie wiem dla czego los mojej kuzynki Dolores zaprzątnął mi głowę tego wieczora. Przechodziłem myślą tysiączne warunki jakie zdawały się zapewniać jej szczęście, a mimo to nie mogłem odtrącić od siebie pewnej obawy za niczem nieopartej, która mię dręczyła choć jej nie pojmowałem. ~~Antonio ze swej~~

Antonio ze swej strony podlegał pierwszym symptomatom wielkiej namiętności: burze przygotowujące się w sercu, miewają zwykle zwiastunem uczucie bolesnego smutku. Słodycz uczucia wtenczas dopiero następuje, kiedy się już przestało być panem swej woli, i kocha się zapamiętale.

Antonio cierpiał: ja czułem się smutnym — i obaj w milczeniu powróciliśmy do domu.

Następnych dni chodziliśmy razem na wyścigi, na walki byków,

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

a wieczorami na tańce.

Antonio okazywał się zupełnie pokonany czarem mojej krewnej, i każdy raz kiedy zostaliśmy się obaj sam na sam, bez końca rozwodził się z pochwałami jej wdzięków i doskonałości. Pamiętam iż raz prawie się pogniewał na mnie za to, iż śmiejąc się zacytowałem mu owo łacińskie przysłowie: „Kobietę robi piękną nie natura, lecz nasza miłość." —

Dolores przyjmowała hołdy Antonia ze zwykłym sobie dobrym humorem i niezmienną wesołością. Nie mogła ona nigdy być smutną, i wesołemi żartami prześladowała każdego co okazywał melancholiczne usposobienie. Mój przyjaciel dostrajał się do jej żywości; sypiąc jej wet za wet tysiące żartów i dowcipów, jak przynależy na bogotańskiego lwa. Miłość wzajemna tej młodej pary była pogodną, czystą i uśmiechniętą jak dzień wiosenny. Nie zdarzyło mi się nigdy widzieć dwojga osób lepiej usposobionych do pokochania się i ocenienia wzajemnie obustronnych zalet. Nie ma wątpliwości iż głęboki błąd zawiera w sobie ów aksyomat, głoszący iż sprzeczności sympatyzują z sobą. Daje to może pewien blask, życie i urozmaica nie ulotnem wzruszeniem, sprzeczności przemijającej; lecz pomiędzy osobami kochającemi się prawdziwie, niezbędną jest harmonia zupełna, harmonia w uczuciach, w wychowaniu, w stanowisku społecznem i w gruncie pojęć. Spokój moralny jest wynikiem harmonii, a ten być powinien głównym celem małżeństwa, na nim winien gruntować się piękny onego ideał.

Don Basilio uczynił odkrycie iż Dolores krom wdzięków i

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

i zaraz posiadała posag znakomity, i natychmiast zabrał się do oblężenia tej nowej twierdzy. Mniemał iż będzie to wcale niezły interes z materyałów swojej podróży, poselstwa i oblubienicę. Majątek nieboszczyka stryja zaczynał się naprawdę wyczerpywać, a nie chciałby użyć starości zbliżającej się ku niemu ręka w rękę z biedą. Zwierzył się ze swego planu Julianowi, dodając:

— Dobroduszna villageoise jest zdobyczą łatwą do osiągnięcia... A przytem, piękną jest, i nie powstydzę się reprezentować ją w Bogota.

I ze zwykłą sobie fanfaronadą cytował francuski wiersz:

Elle a d'assez beaux yeux... pour des yeux de province.

— Lecz — zauważył Julian — nie widzisz że Pan iż masz rywala w Antoninie?

— Tem lepiej, tem lepiej, niedoświadczony młodziku; alboż nie wiesz iż wielki Kornel powiedział:

A vaincre sans péril on triomphe sans gloire?

Pewnego dnia wręczył pięknej Dolores utwór rymowany, który jej dedykował, i którym oświadczał jej swoją miłość płomienistą w lodowatych wierszach. Tyle się w nich mieściło cytat iż trudno było odszukać wyrażenia oryginalne; pomięszał tam mitologię z historyą starożytną, wzywając Wenus i Lukrecyę, Minerwę i Wirginię, i kończył wyrażeniem iż „wiedziony Przeznaczeniem, wsiadł na Pegaza aby upaść u jej nóg."

Na prośby ciotki Juany, pokazała Dolores nam obydwóm ten szumno-brzmiący utwór, i równie się śmiejąc go uchwycili natychmiast na przedmiot do [illegible] żartów.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Zabawiwszy kilka dni w N***, don Basilio puścił się w dalszą drogę, w pogoni za popularnością: dostatecznie się bowiem przekonał iż zabiegi jego w tym względzie będą bezowocne, ~~[illegible]~~ a i o tem zarówno iż Dolores gotowała dlań, w razie natarczywości z jego strony, jeden z owych wieńców grochowych, które on znał już aż nadto dobrze. Łatwo było dostrzedz iż odjeżdżał z sierdzistym w sercu gniewem ku Antoniemu i ku mnie, gdyż nie chowaliśmy w wielkiej tajemnicy naszych żarcików, za które przyrzekł sobie że musiemy kiedyś mu ciężko zapłacić.

Uroczystości się skończyły. Goście rozjeżdżali się, jedni za drugimi.

W przeddzień wyjazdu swego Antonio zaproponował przejażdżkę, na którą zebrali się mało wszystkie ze znakomitszych osób jakie jeszcze się znajdowały w osadzie. O kilka godzin drogi od N*** płynie głęboka rzeka, wysokiemi ocieniona drzewami, a tuż przy niej wznosi się cukrownia, w której można dostać co potrzeba i znaleźć pożywienie dla koni. Jest to ulubione miejsce przejażdżek dla mieszkańców okolic.

O siódmej z rana, zebrani w liczbie około dwudziestu osób przed bramą domu Juany, oczekiwaliśmy aż wyjdzie Dolores. Ukazała się wkrótce na dzielnym rumaku, w powłóczystej sukni, w okrągłym kapeluszku z powiewającym welonem, z wzrokiem jaśniejącym, w postawie pełnej wdzięku.

Gwarnie przebiegliśmy ulice, potem zwróciliśmy się w wązką dolinę brzegiem pastwisk, i tam się potworzyły grupy stosownie do pociągów serca. Ja się tak urządziłem ażeby zostawić Antoniemu wolność zbliżenia się do boku Dolores, przypominając sobie iż nie wiem już jaki pisarz utrzymuje, iż najwłaściwszą chwilą

do

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

do miłosnego oświadczenia znaleźć można w czasie konnej jazdy. I w samej rzeczy, ożywienie sprawione przejażdżką, wolne powietrze powiewające na około, łatwości przynaglenia lub powstrzymania wierzchowca; pozostania w tyle albo wyprzedzenia innych bez widocznego powodu, mówienia lub zmilknięcia nagłe, odwrócenia głowy lub szukania wzroku swojej towarzyszki — wszystko to wlewa odwagę i poddaje sposobności do odosobnienia się wśród licznego towarzystwa. Jednakże Antonio w dniu tym był milczącym, i fizyognomie obojga chwilami słodka oblekała smętność: może być iż myśleli o pożegnaniu mającem nastąpić tego wieczora.

Towarzyszyliśmy paniom aż do brzegów rzeki, i podczas gdy one się kąpały, my zebraliśmy się w cukrowni, rozmawialiśmy i śmieli się wesoło. Antonio tylko nie ożywił się, aż dopiero kiedy nareszcie połączyliśmy się z towarzystwem kobiecem, w miejscu gdzie było przygotowane śniadanie.

Pole było prześliczne: woń kwiatów, brzęczenie owadów, szmer wody bieżącej obok nas po błyszczących kamykach, szum wiatru igrającego wśród liści drzew których korony kołysały się nad naszemi głowami, całe to życie i ten ruch podzwrotnikowej przyrody, wzbudzały w nas rozkoszne uczucie, zachęcały do spoczynku, do błogiej uciechy miękkiego używania bytu....

Antonio i Dolores oddalili się nieznacznie od reszty towarzystwa, i usiedli u stóp wielkiego głazu pokrytego mchem pożółkłym. Dolores w roztargnieniu rzucała na rzekę kwiatki ~~listki~~ z wiązanki ~~kwiatów~~ którą trzymała w ręku, i podczas gdy woda

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

woda pryskała na złocisty piasek u ich nóg, oboje z zajęciem śledzili okiem losy tych kwiatków na spienionym potoku. Niektóre, płynęły wolno i cicho osiadały na miękkim brzegu; inne, gwałtownie porwane prądem wody, pochłonięte nagle w wirze niknęły natychmiast; inne znów rozpoczynały zrazu podróż raźno i wesoło, lecz przybywając do szańca utworzonego z kamieni, tam utknęły, i nie mogąc się zeń wydostać, nasiąkały wodą i trawiły się zwolna; w ostatku, najszczęśliwsze z nich łączyły się w grupy, i wypłynąwszy na środek rzeki, wędrowały wraz z nurtem potoku nie spotykając żadnej zawady.

— Czy spostrzegacie filozofię tego widowiska? — rzekł im przystępując z nienacka.

Antonio i Dolores wzdrygnęli się jak gdyby kto im przerwał rozmowę: i w istocie, zamieniali z sobą myśli spojrzeniem, i rozmawiali za pośrednictwem milczenia.

— Co za filozofię? — spytali.

— Filozofię zawierającą się w tych kwiatach które Dolores rzuca na wodę. Ona wyobraża Opatrzność, a każdy z tych kwiatków jest obrazem życia ludzkiego. Jakiż los wolałabyś, Dolores? Czy los tych co prędko spoczęły na brzegu nie doznawszy wzruszeń, albo też takich które pędzą z prądem i nikną w wirze....

— Ja?... nie wiem. Lecz tych los mię najwięcej boli, które znajdują się w miejscu odosobnionem, bez nadziei wydostania się... Patrz, — dodała — jak zatapiają się zwolna, i jakby wbrew swojej chęci...

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

— Ja zaś stanowczo, panie filozofie — rzekł Antonio zatapiając spojrzenie w oczach Dolores, — przekładam los tych które parami płyną po falach życia.

Lica mojej kuzynki zakraśniały, i powstając zmieszana, wróciła do grona swoich towarzyszek.

Śmiechy i rozmowy, śpiewy i dźwięk gitar i bandurek, taniec w dziedzińcu cukrowni i powszechny dobry humor, nic nie zdołało ożywić zadumanej Dolores. Była zadowolniona, może chwilami szczęśliwa; lecz cień smroczył jej czoło, i jakaś niby bolesna nuta słodko brzmiała w miłym dźwięku jej głosu.

Antonio znajdował się w jednym z tych momentów w których zakochani stają się milczący i jakby oszołomieni, niezdolni do niczego krom wpatrywania się w przedmiot uwielbiany, nie umiejący słyszeć nic innego tylko to co ona mówi, ani podziwiać żadnej innej osoby lub rzeczy: stan duszy nader nieznośny dla wszystkich, z wyjątkiem tej która wzbudza i pojmuje to usposobienie.

Wracaliśmy do wsi już późno: wieczór był bardzo ciemny, mimo że gwiazdy błyszczały na czystem niebie. Przebywając strumyk w miejscu niebardzo bezpiecznem, uznaliśmy za konieczne aby każdy z mężczyzn jechał obok jednej z pań. Koń mojej krewnej przestraszył się ślizganiem po kamieniach, i gdyby Antonio nie był jej utrzymał ramieniem i utwierdził napowrót na siodle, wierzganie konia byłoby ją niezawodnie zrzuciło w wodę. Kiedy Antonio stanął wreszcie na łące, twarz jego wyraźnie nosiła ślady przestrachu i wrażenia jakie doznał przez ten wypadek, i głos jego drżał przy odpowiedzi na

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

na moje pytania. Wtenczas pojąłem jak szczerze i silnie kochał on Dolores. Prawdziwa miłość nie jest samolubną: i nigdy serce nie jest bardziej tkliwem, jak kiedy ukochana osoba znajduje się w niebezpieczeństwie, choćby się takowe wydawało innym wcale nie groźnem.

W pół godziny później pożegnały się z sobą, może na zawsze, dwie istoty które po to przyszły na świat aby się wzajem ukochać tak serdecznie!

Skoro zostaliśmy sami, Antonio wyznał mi iż nie mógł mówić przed Dolores o swojej miłości, tak gwałtownej i uroczystej, iż nie znalazł słów do jej wyrażenia. Błagał mię ażebym ja w jego imieniu oświadczył mojej kuzynce, iż dla tego ~~[illegible]~~ nie prosi formalnie o jej rękę, iż mu na to jeszcze nie pozwala jego położenie: lecz w nadziei iż mu jest wzajemną, zaklina ją aby o nim nie zapomniała.

Tegoż samego dnia w którym Antonio odjechał do Bogota, ciotka Juana, wraz z siostrzenicą, wróciła do swojej <u>haciendy</u>. Byłem obecny pożegnaniu dwojga kochanków, a chociaż Dolores miała uśmiech na ustach, zmiarkowałem iż będzie potrzebowała nieco pociechy. Otóż w poranku następnej niedzieli pojechałem do <u>haciendy</u>, zwanej <u>Primavera</u>, położonej u stóp wyniosłych wzgórz porosłych gajami, na równinie przystrojonej po większej części pasącemi się trzodami i plantacyami kakao.

W chwili kiedy przybyłem, ciotki mojej nie było, a w całym domu panowała zupełna cisza. Zsiadłem z konia, oddałem go służącemu, a przebywszy dziedziniec przed domem, szedłem do ustroni gdzie jak mi powiedziano znajdowała się Dolores.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Tym ulubionym przybytkiem mojej krewnej, była to szeroka galerya od tylnej strony domu, z widokiem na ogród w połowie kwiatowy, w połowie owocowy, stroiony z wyniosłych mango, pięknych drzew cytrynowych i pomarańczowych, rajskich jabłoni i granatów; na ich pniach wspierały się i pięły gwiaździste jaśminy, różnobarwne powoje, muszkatelowe róże i norrje. Wśród klombów z jaśminu i krzewów granadilla, biła fontanna, a szmer wody wtórował melodyjnym śpiewom ptastwa. Dolores miała ptaszarnię, słynną na całą okolicę; w ogromnej klatce zajmującej cały jeden bok galeryi, nagromadziła ptaki z różnych klimatów, które przyzwyczaiły się tam żyć z sobą w pokoju i zgodzie. Śpiewały tam melodyjne kosy czarne i białe, wesoły toche i artystyczny turpial, hałaśliwe cukierniki, i błękitny biskup i kardynał purpurowy. I tam wśród kwiecia i ptasząt przepędzała dzień Dolores przy szyciu i książce, śpiewając w zawody ze skrzydlatą operą. Zdaleka słychać było świegot ptaszarni i luby głosik jej właścicielki.

W tym dniu wszystko umilkło. Upał był duszący, przyroda zdawała się zgnębiona i przepełniona promieniami ognistego słońca, które samo królowało na niebios przestworze, gdzie się nie błąkał ani najmniejszy obłoczek. Ptaszęta zamilkły, i słychać było jedynie szelest fontanny bijącej bez przerwy w swoim pałacu z kwiatów.

Zdaleka spostrzegłem Dolores, ubraną w biel, bez innego stroju jak piękne ciemne włosy. Leżała nawpół na poduszce u nóg sofki na której zwykle siadywała, z głową opartą na zgiętem ramieniu, a druga jej rączka biała o różanych paluszkach bezwładnie opadała u jej boku. Przystanąłem dla przypatrzenia się jej, sądząc ją uśpioną.

http://pcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Lecz usłyszała szelest moich ostróg kiedy się zbliżałem, i podniosła się szybko, siląc się ukryć łzy wymykające się z pod jej powiek; i jednocześnie pochwyciła papier leżący na jej stoliczku od roboty.

— Co to jest, kuzynko? — spytałem po przywitaniu, wskazując na ów papier.

— Pisałam, i....

— Do kogo?

— Do nikogo.

— Jakto, Antonio już dostąpił....?

— Nie, Pedro — przerwała mi z godnością — ani on mię o coś podobnego nie prosił, ani jabym tego nie uczyniła.

— Dolores, — mówiłem ujmując w moje dłonie jej rękę zimną i drżącą — alboż Antonio ci nie przysiągł że kocha cię szalenie, jak mi to tysiąckrotnie powtarzał? Przyznaj mi się iż błagał cię o dochowanie mu wiary.

— Nie; dawał mi do zrozumienia iż mię może wyróżnia z pomiędzy innych... lecz nigdy nie powierzył mi nic więcej.

— A teraz list?

— To nie jest list!

— Zatem posłanie, — rzekłem śmiejąc się — epistoła, bilecik, jak chcesz to nazwać?

— Nie chcesz mi wierzyć? Weź więc ten papier; zmuszasz mię do pokazania ci tego co pisałam tylko dla siebie samej.

I podała mi papier na którym dopiero co nakreśliła ustęp rymowany. Wiersze te znamionowało głębokie uczucie poetyczne, i pewien duch nieokreślonej melancholii, jakiej nie znałem w niej dotychczas. Było to rzewne pożegnanie spokojnych i błogich lat dzieciństwa, i inwokacya

http://rcin.org.pl

Ona usłyszała szelest moich kroków, kiedy się zbliżałam, i podniosła się [illegible], [illegible] z pod jej poduszki, i [illegible] pochwyciła papier leżący na jej stoliczku od roboty....

— Co to jest, Marynko? — zapytałam po [illegible], wskazując na ów papier.

— Pisałam, i....

— Do kogo?

— Do matki.

— Jakto, chciałaś już [illegible]....?

— Nie, Pani — przerwała mi z gorącością — ani ja nie wiem [illegible] go nie [illegible], ani [illegible] nie napisała.

— Dobrze, — mówiłam, ujmując w moje dłonie jej ręce zimne i drżące — ale, Marynio, czy nie przyszło ci [illegible] się [illegible]; jak ona to [illegible] [illegible]. [illegible] o [illegible].

— Nie; dawno mi to [illegible] moja [illegible] z [illegible] [illegible].... [illegible] mógłby mi przebaczyć [illegible].

— A teraz list?

— To nie jest list!

— Zatem pozwolisz — rzekłam śmiejąc się — spytałam łagodnie, jak chcesz to nazwać?

— Nie chcę nazwać [illegible]. Weź więc ten papier; [illegible] [illegible] ci tego co pisałam tylko dla siebie samej.

Podała mi papier na którym dopiero co nakreśliła [illegible]. Wiersze te [illegible] i pewien duch [illegible], jakiej nie [illegible] w niej [illegible]. [illegible] to [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]

http://rcin.org.pl

do młodzieńczego wieku, który ukazywał się nagle przed nią jakby obja-wienie. Serce jej po raz pierwszy zadrgało, i wstrząśnienie to dało jej poznać że się rozpoczyna żywot cierpienia.

Zawstydzona i wzruszona spuszczała oczy w miarę jak czytałem. Płeć jej biała i różowa odbijała jeszcze świeżej od białych sukien i rozplecionych włosów. I mnie tak samo jak mego ojca opanowała jakaś nieokreślona trwoga, kiedym zwracał uwagę na szczególny kolor jej cery: lecz wrażenie to przeszło i szło w niepamięć, aż mi się dopiero później przypomniało.

Przepędziłem ten dzień w domu mojej ciotki, wywięzałem się z polecenia Antonia, i przekonałem się że pozyskał wzajemność. W tych dniach miałem już wracać do Bogota: pilno mi było zobaczyć się znów z moją narzeczoną, której nie widziałem od półtora miesiąca.

Kiedy żegnałem moje panie, zachciało im się odprowadzić mnie przez pewną część drogi, ażeby Dolores mogła mi pokazać prześliczne na podgórzu miejsce, które odkryła przed kilkoma dniami w jednej ze swoich przejażdżek.

Dolores była uśmiechnięta i bardzo wesoła: ożywiające ją miłość otaczała ją niby promienną aureolą. Cóż znaczy nieobecność, jeżeli pozostaje pewność że się kocha i jest kochanym? Kiedy przybyliśmy do wązkiej drożyny którą karała wyzknąć śród gór, wyprzedziła nas. Ja jechałem za nią podziwiając jej smagłą kibić, jej wdzięk i odwagę z jaką powodowała ognistym rumakiem, który dla niej tylko okazywał się potulnym i uległym.

W niewiele chwil przybyliśmy do miejsca bardziej otwartego.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

kryształowy strumyk zbiegał skacząc po progach kamiennych, i w miejscu tem odpoczywał w pięknem łożu z mchów, wśród drżących różnego gatunku paproci. Po jednej stronie wznosiły się wysokie drzewa, których cień zgęszczony nie dopuszczał innym krzewom ~~[illegible]~~ wzrastać w ich bezpośredniem sąsiedztwie. Liczne pnie stare i kamienie pokryte zielonym szlamem zalegały ziemię, wyściełaną miękko złocistym piaskiem. Słońce spuszczało się ku zachodowi, i w tej cienistej ustroni rozkoszować się można było świeżym chłodem. Gromady różnobarwnego ptactwa, wśród którego szczebiotało mnóstwo papug i papużek, zlatywały się i obsiadały wyniosłe drzew korony, ozłocone ostatniemi słońca promieniami.

Pozsiadaliśmy z koni, ciotka ~~moja~~ wydobyła zapasy, słodycze, i kokosowy orzech misternie oprawiony w polerowane srebro, i zaprosiła nas na wiejski podwieczorek.

— Jak byłoby rozkosznie przepędzić życie tutaj! nieprawdaż? — zawołała Dolores.

— Samej? — zagadnąłem z uśmiechem.

Nie odpowiedziała słowem, lecz tkliwem spojrzeniem które pogoniło za moim nieobecnym przyjacielem — i znów gawędziła wesoło. Biedne dziecię!.. lecz szczęśliwe jeszcze swoją nieświadomością przyszłości!

---

http://rcin.org.pl

Część druga.

Boleść jest światłem przyświecającem naszemu życiu.

Balzac.

We dwa miesiące po przybyciu mojem do Bogota, otrzymałem pierwszy list od Dolores. Zachowałem go wraz z wielu innemi jako pamiątkę po mojej krewnej, której umysłu i serca nikt tak dobrze nie znał jak ja.

„Kochany Kuzynie” — te były jej słowa — „ociągałam się z pisaniem aż odbiorę wiadomość o twojem przybyciu na miejsce, a później przeszkodziły mi wydarzenia które zaszły w domu naszym i w mojem życiu.... Sama nie wiedziałam czy ci powinnam powierzyć straszną tajemnicę jakąś odkryłam; lecz serce potrzebuje ulżyć sobie wynurzeniem, a wiem aż nadto dobrze że jesteś mi nietylko bratem, ale i najszczerszym przyjacielem, który współczuje ze mną moje troski i boleści. Niedawno temu czytałam że to uczucie które czyni węzły przyjaźni nierozerwanemi i zdwaja jej urok, jest to właśnie uczucie jakie nie ma miejsca w miłości: jest niem pewność. Przyjaźń mi zaś pozostaje

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

dziś jedyną pociechą, inne uczucie już mi wzbronione...

Tak niedawno, pamiętasz? widziałam świat pięknym, radosnym, zachwycającym; wszystko mi się uśmiechało.... a teraz, wielki Boże!.... trzęsienie ziemi grozami zawaliło grunt na którym się wznosiła świątynia moich nadziei!

„Przebacz mi, mój Pedro, tę czczą gadaninę którą chcę się odwlec spowiedź moich boleści: będzie to tylko dla ciebie dowodem strachu który mię zdejmuje, iż mam obaczyć napisane to o czem prawie myśleć nie śmiem.

„Ale, odwagi! zacznę.

„W niewiele dni po twoim odjeździe, zmierzałam jednego wieczora do pokoju ciotki; a przechodząc przez galeryę wewnętrznego dziedzińca, usłyszałam jak pewien stary zagrodnik zamieszkały na krańcu naszej haciendy, pytał się o moją ciotkę. W ręku trzymał list; dowiedziawszy się że był do ciotki, wzięłam go by jej oddać, kiedy ona dostrzegłszy że go przyniósł stary Szymon, krzyknęła nagle:

— „Rzuć ten list Dolores, rzuć go!

„Machinalnie spełniłam jej rozkaz i upuściłam list. Ciotka nakazała mi wówczas umyć sobie natychmiast ręce, posłała żeby jej przyniesiono fajerkę z żarem, i nie wzięła listu do rąk, dopóki go nie okadzono.

„Byłam tak zdumiona patrząc na tę scenę, iż mi nie przyszło do głowy spytać się o przyczynę nagłego przestrachu mojej ciotki: wreszcie wydało mi się to zabawnem, i zawołałam ze śmiechem:

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

—„Czy to papier zatruty, ciotko? Alboż to stary Szymon płata figle à la Borgia, podobnie jak w historyi którąśmy niedawno czytały?

—„Nie żartuj, dziecko — odrzekła z powagą: — trucizna jaką zawiera w sobie ten papier straszniejsza od wszystkich jakie ludzie kiedykolwiek wymyślili.

„Wyrzekłszy te słowa dokończyła czytania listu, i rzucając go na rozżarzone węgle patrzała jak spłonął zwolna.

—„Muszę koniecznie mieć wyjaśnienie tej tajemnicy.....

—„Nie wyobrażaj sobie tajemnicy romansowej — przerwała mi smutnym głosem. — Czy nie wiesz iż w okolicach N*** znajdują się trędowaci? Jeden z tych nieszczęśliwych przysłał mi ten list.

—„A cóż to za jeden?

—„Kto! biedak któremu posyłałam nieco zasiłków, i który mieszka w zrujnowanej chałupce, niedaleko chaty Szymona.

—„O biedny! żyje samotnie jak oni wszyscy! Sam wśród gór, i nigdy nikt nie przemówi, nikt nie zbliży się do niego! Będzie żył i umierał w odosobnieniu, nie dotknąwszy przyjaznej dłoni... O mój Boże! co za los straszny, co za okrucieństwo!

„I serce mi ścisnęła boleść niewysłowiona.

—„Jakie barbarzyństwem jest społeczeństwo, ciotko moja, — dodałam; — odtrąca od siebie tona nieszczęśliwego...

—„Tak jest; — odrzekła; — ale cóż na to poradzić? Powiadają iż okropna ta choroba udziela się nader łatwo. Czyż nie lepiej w takim razie aby cierpiał jeden zamiast wielu? Co do mnie,

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Dolores, wyznam ci, że widok trędowatego przestrasza mię, i wolałabym umrzeć raczej aniżeli żeby się przybliżył do mnie.

—„Ale jakże go poznałaś, ciotko? Dla czego nim się opiekujesz? Mnie on wielce zainteresował: adres na liście bardzo dobrze nakreślony.... a nawet wydaje mi się, jakby to pismo nie było mi całkiem nieznane...

—„Dla czego się nim opiekuję, pytasz mię? Alboż nie powinno się zawsze przynosić ulgę tym co cierpią?

„Ciotka urwała nagle rozmowę.

„Chociaż dni następnych nie mówiłyśmy wcale o zdarzeniu z listem, wrażenie po niem zostało silne. Nastała zima jaką znasz, kiedy gwałtownie rozlegają się deszcze w tych klimatach. Byłyśmy zupełnie same wśród naszej hacjendy: nikt nie odważał się przebywać wezbranych rzek i dróg zalanych aby nas odwiedzić. Niekiedy budził mię wśród nocy hałas silnej burzy; a słysząc jak pęda ulewa, jak piorun przeszywa powietrze: i wiatr szturmuje do okien szczelnie pozamykanych, i czując się otulonej w moim pokoju i wszelkiemi otoczonej wygodami, myśl moja przenosiła się do chatek tych paryów naszego społeczeństwa: trędowatych. Wyobraźnią widziałam tych nieszczęśliwych, oddanych na łup strasznym cierpieniom, w pośrodku gór, na stokach... i samotnych, wiecznie samotnych....

„Pewnego wieczora zasiedziałam się do późna, ucząc się po francuzku z książek które mi zostawiłeś: miałam postanowienie pracowania nad następnym ... moich wiadomości, wy-

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

wykształcenia mego umysłu, słowem oświecenia się aby nie porastować w ciemnocie: obcowanie z niektóremi osobami za ostatniej mojej bytności w stolicy, dało mi poznać jak niezbędną jest wiedza. Położyłam się zatem bardzo późno, i zaczynałam już drzemać, kiedy mi się wydało iż słyszę chodzenie w dziedzińcu wewnętrznym, i jakby szept dwóch głosów ściszonych. Mój faworyt pies który nocuje w moim pokoju, zerwał się i przez otwarte okno wydostał się na galeryę, a za chwilę usłyszałam jak zaczął ujadać na kogoś w dziedzińcu. Głos mojej ciotki go odegnał. Szczególna rzecz! ciotka chodzi zwykle spać o ósmej, a teraz spaceruje po galeryach o północy! Wstałam z postanowieniem zbadania rzeczy, i przetwarłam drzwi wychodzące na koniec galeryi. Wówczas usłyszałam głos męski mówiący z cicha:

—„ Bądź mi zdrowa, Juano!

„ Głos ten przeniknął mię do głębi duszy: sądziłam iż śnię....

—„ Zaczekaj chwilkę — odrzekła ciotka, — przyniosę tu portret który kazałam zrobić umyślnie dla ciebie, niedawno kiedy się trafem znalazł tu malarz z Quito.

„ Usłyszałam jak z temi słowy ciotka Juana weszła do swego pokoju, i korzystając z ciemności wemknęłam się szybko w galeryę, a przykurczona wcisnąwszy się w kącik, mogłam dostrzec jakąś postać nieruchomą w pośrodku dziedzińca.

„ Przestrach i jakieś nieokreślone wrażenie ~~które~~ doznałam słysząc głos nieznajomego, zniknęły gdym się przekonała iż to nie była mara, urojenie mojej wyobraźni... Jednakże nie

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

nie mogło mi się pomieścić w głowie aby ciotka Juana miewała schadzki o północy i ofiarowała w darze swój portret!... A przecież istotnie przed niedawnym czasem uprosiłam ją aby kazała go zrobić przejezdnemu artyście, który i mnie także odmalował. Wróciła po chwili, i oparta na balustradzie galeryi, zawinięty pakiecik przywiązała do sznurka mówiąc:

— „Nie jest tyle podobny jakbym chciała" — a kiedy postać się zbliżyła, ciotka dodała: — oto jeszcze Naśladowanie Chrystusa; książka ta należała do Dolores, zamieniłam z nią na nową.

— „Nie wyobrażasz sobie ile mię to uszczęśliwia — zawołał nieznajomy wzruszonym głosem; — O biedna córka moja!... jej wizerunek!...

„Na ten głos, na te wyrazy, krew mi się lodem ścięła w żyłach, i przez chwilę nie wiedziałam co się z mną dzieje. Domysł niepodobny do wiary, przeraźnie okropne, zburzyły wszystkie moje władze. Wyprostowałam się drżąca, zlodowaciała...

— „Odejdź, odejdź, Hieronimie, — przerwała ciotka, — słyszałam jakiś szelest od strony pokoju Dolores, a gdyby przypadkiem....

„Nic więcej nie słyszałem. Poznałam głos mego ojca, a ciotka nazwała go po imieniu. Ojciec mój którego miałam za umarłego od lat sześciu! Nie zastanawiałam się nad tajemnicą tego zjawiska, po schodkach prowadzących z galeryi w dziedziniec zbiegłam pędem, przyskoczyłam do owej postaci, i ramiona zarzuciłam jej na szyję. Na widok mego postępku, tak ciotka jak ojciec mój, gdyż był to on, wydali okrzyk zgrozy: ten ostatni

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

rozpaczliwie cofnął się odemnie, zakrył sobie twarz kolistą burką która był otulony i chciał uciekać; wydzierałam się aby pobiedz za nim; lecz ciotka która zbiegła za mną w dziedziniec, powstrzymała mię siłą.

—„Dolores!— wołała, —Dolores, nie zbliżaj się na Boga!... on trędowaty!

—„Trędowaty? i cóż z tego? Ojciec mój nie umarł, chcę go uścisnąć!

„Nie możesz sobie wyobrazić sceny, która nastąpiła wówczas.....

„W końcu ciotka moja wymogła że ojciec mój oddalił się, a przywoławszy sługę, gwałtem zaprowadziła mię do mego pokoju. Tam zdjęto ze mnie całe ubranie jakie miałam na sobie, i ciotka rozkazała wyrzucić je natychmiast w dziedziniec i spalić nazajutrz.

„Nie dałam ciotce odejść dopóki mi nie opowie powodów tego zdarzenia i nie objaśni bez odwłoki dla czego ojciec mój zostawał w ukryciu i w podobnym stanie....

„Rozmawiałyśmy długo, i znalazłam się dopiero sama, kiedy już pierwsze zorze rannej promiennie zaświeciły przez otwarte okno. Wtenczas wstałam, i oparłszy się w oknie patrzałam na cudny krajobraz roztaczający się przed moim wzrokiem. Wiadomo ci iż z tamtąd widać aż do gór. Na widnokręgu sinieje łańcuch wysokich szczytów, a niżej wzgórza porosłe perzem, na nich pasą się trzody, swawolą źrebce i konie. Gaiki z krzewów i drzew naprzeciwko domu kołysały się naginane wiatru powiewem, a wśród gałęzi ptaszki rozpoczynały już poranny świegot.* Bliżej, w gospodarskiej zagrodzie odzywały się ryczeniem robocze bydlęta; powiewała woń kwiatów pnących się po balkonie... Dzień, krajobraz,

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

szmery i odgłosy wsi i pól, wszystko było dziwnie piękne!... lecz ja widziałam wszystko smutnem i martwem. Horyzont mego życia zmienił się: już nic się nie uśmiechnie do mnie... Ojciec mój żyje, lecz żyje w cierpieniach!

„Nieprawdaż Pedro że trąd to straszna choroba? Gdyby się dowiedziano jaka mię oczekuje spuścizna, wszyscy staraliby się odsunąć odemnie, i usiłowaliby dopatrzeć we mnie sympto-mata zwiastujące chorobę; byłabym skazaną na życie w odosobnieniu! Ojciec kochający mię tak czule, nie chciał aby ta plama kaziła mi czoło, i dlatego postanowił zniknąć ze świata. Żył ukryty w zapadłym kącie prowincyi, i zaledwie od roku ciotka i twój ojciec wiedzą gdzie on przebywa.... Alež ja, mogłażbym żyć zadowolnioną z dala od mego ojca nieszczęśliwego? Byłożby godziwem oszukiwać innych tając chorobę na którą los może mię skazuje? Ojciec mój kazał mi powiedzieć że żadną miarą nie zezwoli aby wiedziano o jego istnieniu... W ostatnim twoim liście mówisz mi że Antonio ma nadzieję osięgnięcia rychlej niż mniemał stanowiska które mu pozwoli odezwać się o moją rękę. Już za późno, mój bracie: muszę wyrzec się tej myśli... niech on mię zapomni! Moje nieszczęście nie powinno go krępować. Nie mów mu mojej przyczyny, lecz odbierz mu wszelką nadzieję. Posądź mię o zmienność, o niewdzięczność... ale cóż robić? Ofiara to wielka, ogromna, ale nie ma na to rady.

„Bądź zdrów. Napisz kilka słów do siostry cierpiącej

Dolores.

http://rcin.org.pl

Po upływie dni kilku drugi list otrzymałem:

„Pisałeś do mnie, kochany bracie; a słowa twoje prawdziwym są dla mnie balsamem pociechy: dzięki ci, o tysiąckrotne dzięki! Z żywem zajęciem dopytujesz się o szczegóły zniknięcia mego ojca, i jak żył ukrytym przez tyle czasu, że nikt nie odgadł, ani przypuszczać nawet nie mógł jego istnienia.

„Zebrałam wszystko czem tylko mogła wywiedzieć się w tym względzie, i spróbuję wyjaśnić ci jak się rzecz stała.

„Wiadomo ci iż od śmierci mojej matki, ojciec mój zlał na mnie wszystkie uczucia swego serca, i pielęgnował mię z kobiecą tkliwością. Miałam właśnie lat dwanaście, kiedy ojciec mój czując w swojem zdrowiu jakieś nieznane mu dotąd symptomata, które go zaniepokoiły, pojechał do Bogota. Tam poradził się wielu lekarzy, którzy jednozgodnie wyrzekli, iż były to przedwstępne objawy strasznej a nieuleczonej choroby: trądu. Zrozpaczony wracał do N*** nie obmyślawszy jak mu wypadało postąpić. Lecz gdy przybył nad brzegi Magdaleny, rozgrzana wyobraźnia nasunęła mu myśl samobójstwa, jako najlepsze ze złego, jedyny ratunek, jedyny sposób wyjścia z takiego położenia. Zsiadł z konia i w przystępie szału wskoczył w rzekę z zamiarem utopienia się. Lecz przypominasz sobie iż był doskonałym pływakiem. Instynkt zachowawczy nie dopuścił mu zagłady własnego życia; przybił do brzegu i padł bez czucia. Udzielił mu tam ratunku jakiś biedak, mieszkający w nędznej chacie nad rzeką. Co za traf! opiekun ten był także trędowaty, i żył w tej odludnej pustce utrzy-

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

utrzymując się po części ze wsparcia jakie mu przysyłano z niedalekiej wioski; a przytem zbiory z palmowego drewna, i z małego półka które zasiewał, pożytek na sprzedaż w okolicę: miał bowiem przy sobie dwoje dzieci które wyprawiał z pożytkami.

„Ojciec mój pozostał u niego przez dni kilka, i powziął postanowienie uciec od świata na zawsze, a ukrywając własne cierpienia, uchronić swoją córkę od tej strasznej spuścizny.

„Posiadał on pewną ilość złota w sakiewce i niektóre kosztowności; za to żył przez jakiś czas na tej pustyni. Wkrótce rozstał się z trędowatym. Stan umysłowy i moralny tego człowieka czynił pożycie z nim na stopie równości niemożebnem. Kupił więc chatkę w górach, i tam wegetował samotny, odosobniony od świata i nad wszelki wyraz nieszczęśliwy przez lat przeszło pięć. Niekiedy schodził nad brzegi Magdaleny, odwiedzał trędowatego, i śledził w nim postępy i zniszczenie jakie sprawiała choroba którą obydwaj byli dotknięci. To znów przebrany po wieśniaczemu wmykał się wieczorną porą do najbliższych osad i dopytywał się o los swojej rodziny. Ile to razy nie udało mu się żadnej zasięgnąć wiadomości, i wracał zrozpaczony w swoje góry!

„Pewnego dnia zaszedł do chaty swego towarzysza niedoli i zastał na progu płaczące dzieci. Trędowaty umarł. Widok ten wzruszył mojego ojca; wezwał zatem dzieci aby poszły za nim do jego samotni. Był to czternastoletni chłopak z dziewczynką lat dwunastu = obaje z wdzięcznością przyjęli ofiarę.

„Od wielu już miesięcy ojciec mój nie zdołał powziąć żadnych pewnych wiadomości o swojej rodzinie; i srodze się niepokoił =

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

z drugiej strony śmierć trędowatego przypomniała mu że jego także koniec może być niedalekim. Tem bardziej więc pragnął gorąco zobaczyć mnie jeszcze po raz ostatni.

„Puścił się zatem w podróż do N*** w towarzystwie drogiego dziecięcia — podróż nader uciążliwą przez te rozległe obszary puste, pokryte ścierniem do nieskończoności.

„Na krańcu _hacjendy_ należącej do mojej ciotki znajdowała się opuszczona chata: w niej się więc osiedlił. Towarzysze jego nie wiedzieli kto on był, mógł zatem bezpiecznie przesłać do twego ojca list, w którym mu objawił swoje istnienie i błagał o wiadomości tyczące się ukochanej rodziny. Możesz sobie wyobrazić zdumienie sprawione podobnem odkryciem. Nikt nie miał najmniejszej wątpliwości że ojciec mój utonął przez nieostrożność przeprawiając się przez Magdalenę. Skoro się twój ojciec upewnił o prawdzie, zasięgnął rady u siostry, co wypadało uczynić. Najpierwszy popęd nakłaniał go aby pójść do nieszczęsnego i sprowadzić go napowrót do domu, choćby mimo jego oporu. Ale ty wiesz jak okropnie lęka się tej choroby moja ciotka; żadną miarą zatem nie chciała zgodzić się na podobny zamiar. Utrzymywała (a powiadają że miała w tem słuszność) że skoro ja już mocą dziedzictwa, muszę mieć usposobienie do tej choroby, koniecznem było, o ile możności, strzedz mię od zaraźliwego zbliżenia. Stanęło więc na tem, iż będą z _hacjendy_ dosyłać wszystko co może mu być potrzebnem, lecz że żyć musi zdala od swoich, i że istnienie jego pozostanie i nadal najściślejszą tajemnicą dla wszystkich. Ojciec mój, o nieszczęśliwy!... nie rościł sobie żadnych

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

więcej nadziei, jak tylko aby mnie ujrzeć ukradkiem i z daleka!.....

Pamiętasz ty ów wieczór kiedy się rozgniewałeś z nami? otóż on się tam znajdował, ukryty między skałami nad brzegiem strumyka: patrzał na nas rozweselonych, a echo naszych śmiechów dolatywało do jego ucha....

„Powiadają mi że jego choroba jest już w ostatnim peryodzie.... że cierpi straszliwie... a mnie nie wolno widzieć go, ani mu jakową nieść ulgę! Jestem teraz ciągle smutna: usunęłam się od świata; usposobienie moje całkiem się zmieniło. Powiedz mi, co mówi Antonio? czy z łatwością mię zapomina? Niedorzeczne pytanie, czyż nie prawda? Mówmy o tobie: nadmieniasz że ślub twój nie może nastąpić tak prędko jak się spodziewałeś; lecz wolno ci przynajmniej żyć w atmosferze nadziei. Byliśmy rodzeństwem: bratu przypadło w dziale szczęście, a siostrze.... Nie, Bóg wie co czyni: On zmierzył moje siły i poddanie się.

„Bywaj mi zdrów....."

Wiadomości te z N^xxx zasmuciły mię niewymownie. Stan boleści, raz łagodnej, to znów exaltowanej, jaką objawiały listy Dolores zatrwożył mię. Napisałem do jego ojca radząc mu aby starano się ją rozerwać, ponieważ myśl bezprzestannie zwrócona na przedmiot tak bolesny, może więcej niż cośkolwiek bądź innego usposobić do rozwinięcia się w niej choroby jej ojca. Pocieszała mię jedna uwaga: rzadko widziano wypadki aby dzieci trędowatych podlegały tej chorobie; prawie zawsze pomija ona jedno pokolenie, aby

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

aby się objaśnić we wnukach. Wszelako pojmowałem i pochwalałem jej szlachetne postępowanie; w jej chęci zerwanie z Antonim. Co do mnie, ja nie miałem odwagi odebrać nagle wszelkiej nadziei memu przyjacielowi; widziałem go tak uszczęśliwionym, iż zdawało mi się bezpożytecznem okrucieństwem gasić ten ogień życia, tę siłę i energię, które podniecały jego prace, pokonywały wszelkie trudności i zawady.

Tak upłynęło kilka miesięcy. W końcu odebrałem wiadomość o śmierci ojca biednej Dolores: skreśliła do mnie słów niewiele malujących jej ciężką boleść. Nie wolno jej było jawnie opłakiwać poniesionej straty, nie wolno przywdziać żałoby, ponieważ on kazał w ostatnich chwilach oznajmić jej swoją wolę: chciał aby jego ofiara posłużyła przynajmniej do oszczędzenia jego córce podejrzliwych spojrzeń ludzi, którzy wiedzieliby co ją czeka, gdyby przyczyna jego śmierci doszła do ich wiadomości.

Widząc Dolores tak przygnębioną, ciotka dla rozerwania jej zabrała ją z sobą do Espinal. Obydwie pisały wówczas do mnie prosząc abym przybył je odwiedzić, skoro znajduję się niedaleko Bogoty.

Uczyniłem z radością temu życzeniu i przepędziłem z niemi cały tydzień. Mógłżebym był przewidzieć następności jakie dla mnie te odwiedziny mogły pociągnąć za sobą?

Nic nie było w stanie pocieszyć nieszczęśliwą Dolores; była blada, a we wszystkich jej ruchach znać było głęboką boleść która ją gnębiła. Wtenczas to namiętnie błagała mnie abym Antonia wywiódł z błędu; lecz zarazem wymogła na mnie przyrzeczenie, iż mu nigdy nie wyjawię przyczyny tego zerwania, którego pragnęła.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Za powrotem starałem się dać do zrozumienia Antoniemu że Dolores okazywała wstręt niepokonany do małżeństwa, i że zrzeczenie się jego zamiarów stało się niepodobieństwem. Ciężkie to było zadanie, i częstokroć brakło mi odwagi do odjęcia mu wszelkiej nadziei.

Z drugiej strony małżeńskie moje widoki przybrały postawę która zachwiała moją wiarę w przyszłość. Don Basilio przedstawił się w domu mojej narzeczonej jako pretendent do jej ręki. Mercedes zachmurzyła się i usuwała od niego; lecz rodzice przyjmowali go z względnością która mi się bardzo nie podobała. Stopniami zacząłem dostrzegać, że w miarę zwiększającego się poważania dla mego współzawodnika, mnie okazywano coraz większą obojętność. Pewnego dnia powiedziała mi Mercedes że bardzo jest zmartwioną, bowiem rodzice jej dowiedzieli się coś złego o mnie; że ona mię broniła; ale nie jest w stanie przeszkodzić podróży postanowionej do Chiquinquirà. Przed laty matka jej uczyniła była ślub do Najświętszej Panny, lecz dopiero teraz pomyślała o spełnieniu onego, niezawodnie, jak utrzymuje Mercedes, w celu rozłączenia nas z sobą. Chciałem żądać wytłumaczenia, lecz Mercedes na to mi nie pozwoliła, upewniając że nie wie jakie mi są robione zarzuty, a skoro ona dojdzie o co mię oskarżają, wtenczas ja będę mógł się lepiej bronić. Domyślałem się że to musiało być sprawką zacnego don Basilio. Przyrzekłem czekać.

W kilka dni potem cała rodzina wyjechała do Chiquinquirà. W ciągu pierwszych tygodni tej rozłąki czułem się bardzo pognębionym; nic mię nie zajmowało, z przyjacielem rozmawialiśmy tylko o wspólnych naszych smutkach. Mercedes pisywała często do mnie; lecz w końcu doniosła mi że nie tak prędko jak myślała wróci do Bogota; że matka

http://rcin.org.pl

jej

http://rcin.org.pl

jej zapragnęła zabawić kilka miesięcy u swoich krewnych w San Jil. Każde przybycie listu od Mercedes było dla mnie wielkiem świętem. Ale jej listy stawały się coraz rzadsze, bowiem, jak utrzymywała, matka zakazała jej pisywać do mnie. Wtenczas jeszcze kochałem, i sądziłem się być kochanym, a jakkolwiek cierpiałem wiele w owych czasach, przypomnienie ich zachowało dla mnie pewien urok. Lecz powoli przyzwyczaiłem się do jej milczenia i już nie wyglądałem jej listów z taką niecierpliwością. Nie wiem z jakiego powodu w tych dniach dawano w Bogota wiele balów i wieczorów: bywałem na nich, i wyznaję iż nie widziano mię smutnym. Wszelako w duszy nosiłem zawsze jakiś niepokój, jakąś tajemną zgryzotę obleczoną wspomnieniem mojej narzeczonej.

Cztery miesiące upłynęły bez żadnej o niej wiadomości; kiedy wreszcie dnia jednego doszedł rąk moich jej list, a wówczas z głębokim smutkiem przekonałem się, iż nie czułem już w sercu takiego uszczęśliwienia jak to bywało dawniej. Mercedes donosiła mi, iż gdy ojcu przypomniała o konieczności powrotu do Bogoty, bowiem upłynął już termin naznaczony na nasz ślub, on jej zapowiedział iż córka jego nigdy nie zostanie moją małżonką z jego przyzwoleniem. Nie chciał jej wyjaśnić powodu tego postanowienia, lecz dodał iż pewnym jest, że dłuższa nieobecność wystarczy na to abyśmy siebie wzajemnie zapomnieli. Ten list Mercedes był bardzo czuły, więcej może niż wszystkie inne; jednakże, przez ów magnetyzm, ową intuicyę która istnieje pomiędzy dwoma kochającemi się osobami, i która przechowuje się jeszcze nawet kiedy miłość przeminęła, przez owo objawienie duszy które się pojmuje a nie da wytłumaczyć, uczułem w najtkliwszych nawet jej wyrażeniach pewien chłód i obojętność. Ogniwo uczuć i sym-

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

sympatii było już bliskiem pęknięcia pomiędzy nami obojgiem. Od dnia tego zacząłem godzić się z jej nieobecnością, i oswajać się z myślą że losy nasze mogą być rozdzielone.

Ważne interesa ojca Mercedes sprowadziły wreszcie całą rodzinę do Bogota. Wiadomość o tem niespodziewanem przybyciu galwanicznie podziałała na mnie przez chwilę, i natychmiast biegłem do ich domu. Smutne odczarowanie! wrażenie to było przemijającem i wkrótce czułem się znów spokojnym. Jednakże usiłowałem wmówić w siebie że ujrzawszy ją na nowo uczuję się szczęśliwym, i wchodząc do domu przebiegałem myślą wszystkie śnione sceny jakiemi niegdyś przybierałem nadzieję która się teraz miała ziścić. Przybyłem, ujrzałem ją piękną jak zawsze, lecz w oczach jej już zagasło to światło którego brakło w moich. Rozmawialiśmy z sobą: ja usiłowałem ukryć moją obojętność, ona była roztargniona..... W chwili pożegnania opanował mię żal niewymowny. Jakże smutno jest czuć w sobie serce opróżnione, bez wzruszeń ani zapału!

Nie chciałem już żadnego z jej strony tłumaczenia, i obawiałem się aby nie przyszło pomiędzy nami do pojednania którego już nie pragnąłem. I tak powoli usuwałem się z jej domu; a ona, aczkolwiek musiała koniecznie zauważyć chłód który powiał na stosunki nasze, nic mi nie mówiła. Widywałem ją piękniejszą niż kiedykolwiek, strojną, w teatrze i na wieczorach; słyszałem o tryumfach jakie odnosiła, o pretendentach do jej ręki, między którymi w pierwszym rzędzie stanęli don Basilio i Julian bawiący znowu w Bogota: lecz w miejsce zazdrości i zmartwienia jakie dawniej byłyby we mnie wzbudziły hołdy które przyjmowała, serce moje pozostało spokojnem. Straciłem ochotę doznawania owej szlachetnej za-

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

zazdrości która bywa symptomatem miłości. Bez wątpienia, trafia się zazdrość, a raczej zawiść, w sercu które nie kocha; lecz miłość gorąca bez zazdrości istnieć nie może.

Biedna Mercedes! Niekiedy starała się przywabić mię do siebie, i o ile mogła ukrywała swoją obojętność, jak ja moją. Wówczas mię ogarniał niesłychany smutek: serce człowiecze, nie wyjmując mojego, wydawało mi się tak małem, zmiennem i nędznem, aczkolwiek w jego głębi przechowało się wspomnienie kobiety którą kochałem jak anioła, lecz która dla mnie przemieniła się w istotę słabą, płochą i powodującą się łatwo cudzą wolą! Czasem sumienie mię oskarżało iż ja także się zmieniłem. Prawda, lecz ja zacząłem stygnąć wtenczas dopiero kiedy w niej zupełną dostrzegłem oziębłość. Milczenie jej i chwiejność ~~o~~ przez czas~~ie~~ naszego rozłączenia ukazały ~~mi~~ ją w innem świetle, i dawny ideał znikł dla mnie.

Bujały moje uczucia w tym bezładnym rozstroju, w którym się niczego nie spodziewamy i nie pragniemy niczego — kiedy dnia pewnego nowy list otrzymany od Dolores napełnił mię bolesną trwogą. Skorom tylko go przeczytał, postanowiłem jechać nazajutrz do N***. Tegoż samego wieczora poszedłem do Mercedes z pożegnaniem.

Byłem smutny, zmiękczony, a w takiem usposobieniu umysł skłonny jest do przyjęcia z wdzięcznością każdej oznaki współczucia. Mniemam iż gdyby Mercedes była mię tego wieczora przyjęła jak dawniej, może byłaby odzyskała władzę nad mojem sercem. Jakież byłbym jej wdzięcznym za natchnienie mię uczuciem, które uważałem jako największe dobro dane śmiertelnikom: miłość!

Wstępowałem wzruszony, po schodach jej domu; głos mi drżał gdym ją witał.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Wieczorne zebranie było jak zawsze liczne i zabawa szła w najlepsze. W jednej stronie salonu na około fortepianu znajdowało się grono panien a wśród nich Mercedes. Jedna z panienek grała, a tymczasem don Basilio prowadził dyssertacyą o operze; z której ustęp służył za motywa sztuce wykonywanej przez wirtuozkę. Julian przewracał w kartki w nutach, i melancholicznie spoglądał na Mercedes. Po przeciwnej stronie, jej ojciec grał w tresillo: partnerami jego byli przyjaciele don Basilia, prości kongressiści z odległych prowincyj, ubrani w kubraki bardzo ciasne, w kołnierzykach bardzo sztywnych, o strzemiączkach bardzo wyprężonych: a na ostatku o rękach tak czarnych i zamulonych, że łatwo poznać było ich przeszłość.

Zauważyłem że przybycie moje sprawiło wrażenie. Wszystkie oczy utkwiły we mnie ciekawie, przerwały się zagajone rozmowy. Mercedes przyjęła mię wzgardliwie, lekko skłoniła głową nie patrząc na mnie a potem odwróciła się plecami. Pan domu zaledwie mi raczył odpowiedzieć słówko, i całe towarzystwo traktowało mię ozięble. Wśród ogólnego milczenia wywołanego mojem wejściem, don Basilio obrócił się ku mnie i swoim donośnym głosem, ze zwykłą sobie pedanteryą, rzekł:

— Mowa o królu rzymskim, et cetera. a raczej jak mówią Anglicy: „Talk of the devil...” O panu była mowa; właściwie; przed chwilą.

A potem znacząco spoglądając na wszystkich dodał:

— Czyś pan otrzymał świeże wiadomości od swoich interessujących kuzynek które poznałem przeszłego roku w N***?

Nie wiem com mu odpowiedział. Po chwili zbliżyłem się do Mer-

http://rcin.org.pl

[illegible] zdrowie było jak zawsze. [illegible] w najlepszym [illegible]. W jednej chwili [illegible] rozmowa [illegible] zwróciła się [illegible] wśród nich Mercedes. Jedna z panienek [illegible], a [illegible] don Basilio prowadził [illegible] o sprawie, z której [illegible] tki w [illegible] Mercedes. Do [illegible] stronie, że [illegible] grał w trecillo; partnerami jego byli przyjaciele don Basilio, proboszcz [illegible] z [illegible] prowincji, ubrani w krótkie [illegible] w [illegible], a [illegible]: z nas [illegible] tak [illegible] i [illegible], że takiego [illegible] była ich [illegible].

Zauważyłem, że przybycie [illegible] zrobiło wrażenie. [illegible] zwróciły się na mnie. Mercedes przyjęła mnie uprzejmie, lekko skłoniła głowy, nie patrząc na mnie, a potem odwróciła się plecami. Don [illegible] i całe towarzystwo [illegible] chwilę [illegible], don Basilio obrócił się ku mnie i [illegible] głosem [illegible]:

— Mowa o [illegible], et [illegible], a raczej, jak mówią Anglicy: „Talk of the Devil...” [illegible] przed chwilą.

A potem [illegible] dodał:

— Czy pan otrzymał jakie wiadomości od swoich interesujących [illegible], których poznałem przeszłego roku w N***?

Nie [illegible]. [illegible] do [illegible]-

Mercedes i oznajmiłem jej iż przychodzę ją pożegnać, ponieważ muszę wydalić się na kilka dni.

— Rozumie się — odrzekła rumieniąc się z wyrazem żywej niechęci.

— Dla czego, rozumie się? Pani nie wie gdzie jadę…

— Jakżebym miała nie zgadnąć?… Oszukany może czasem przejrzeć.

— Oszukany?

— Albo oszukana jeżeli pan woli.

— Mów Pani jaśniej.

— I owszem. Wiedz pan zatem iż dzisiej już rozumiem obłudę z jaką postępowałeś, i rachuję, nie zapominać iż skończyły się wszelkie pomiędzy nami porozumienia.

— Cóżem zawinił, na Boga?

— Dziś nie mam czasu długo o tem rozprawiać. Dosyć panu powiedzieć iż wiem o wszystkiem.

A potem dodała z ironią:

— Pojmuję to że panu spieszno jechać dla odwiedzenia najmilszej mu osoby.

— Nie rozumiem.

— Nie? A więc, bądź pan łaskaw kłaniać się odemnie swojej pięknej kuzynce Dolores.

— Mercedes, jesteś Pani bardzo niesprawiedliwą, i nie wiem kto mógł wymyślić podobne…

Mimowolnie zwróciła oczy tam gdzie stał Don Basilio, podczas gdy przerywając mi mowę rzekła:

— Nie wiem dla czego trudziłeś się Pan przychodząc z pożegnaniem. Pomiędzy Panem a mną nie ma ani być może nic wspólnego: nie

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

nie zajmują mię bynajmniej osobiste pana sprawy.

Zrozumiałem natychmiast iż to wszystko było dziełem Don Basilia. Duma moja oburzyła się; nie chciałem zniżyć się do prośby o wytłumaczenie.

— Widzę — odrzekłem spoglądając na mego współzawodnika, — widzę iż godność moja nie pozwala mi bronić siebie; twierdza w ręku nieprzyjaciela, i napróżno byłoby kusić się o odparcie oszczerstw jakie pewne osoby umieją wymyślać.

Z wyniosłą miną ukłoniłem się Mercedes i całemu towarzystwu; a gdym z salonu wychodził, odprowadziło mię złośliwe spojrzenie i uśmiech przewrotnego niegodnego potwarcy.

We drzwiach podbiegł ku mnie Julian i podając mi rękę, rzekł:

— Nie sądź Pan abym ja miał jakikolwiek udział w spisku, który jak widzę przygotowanym był przeciw Panu; bowiem nienawidzę spraw podobnego rodzaju, a dla Pana rzetelny mam szacunek.

Podziękowałem mu za ten poryw szczerości i pożegnaliśmy się.

Gdym przebywał ulice dzielące mię od mego domu, nienawiść, żądza zemsty, głębokie upokorzenie na myśl iż mię pokonał ten awanturnik pióra, pogarda dla Mercedes która dała się użyć za narzędzie, wszystko to wrzało w moim umyśle i gwałtownie pobudzało tętno mego serca.

A jednakże przypominało się i to, że w chwili wyjścia dostrzegłem jak spojrzenie Mercedes pobiegło za mną smętne i trwożne.. – Nie ujrzałem jej aż po wielu latach, i w jakich okolicznościach!

Skoro przybyłem do domu, oznajmiono mi iż ktoś czeka na mnie: był to Antonio. Gdym zbliżył się aby go powitać, on cofnął się o krok, i odtrącając moją rękę mówił gorączkowo:

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

— Pragnę najprzód wiedzieć, czy podaję rękę przyjacielowi, lub też zdrajcy w przyjaźni?

— Zdrajcy?... o mnie to mówisz, Antonio?

— O panu.

— Wytłumacz się... Jeszcze mi tego brakowało! — zawołałem z boleścią, — tego brakowało mi żebym oszalał... Przychodzę od Mercedes która zerwała ze mną jawnie i na zawsze.

— I nie powiedziała przyczyny?

— Dała mi do zrozumienia że uwierzyła jakiejś potwarzy...

— Potwarzy! a może ona miała słuszność... Pedro, Pedro! jeszcze mi jedyna pozostaje nadzieja: twoja przyjaźń tylotetnia! Powiedz mi prawdę — dodał wracając do poufałego tonu; — to tak okropne stracić wszystko w jednym dniu... odpowiedz mi, czyś ty może kochał Dolores wprzód zanim ja jej poznałem? Albo czy w twojej podróży do Espinal, cztery miesiące temu.... O! powiedz mi prawdę!

— Przysięgam ci w imię naszej długoletniej przyjaźni i na wszystko co jest najświętszego, że Dolores była zawsze dla mnie tylko siostrą.

— Nie wiem sam co mam sądzić... Wiele rozmyślałem nad twojem postępowaniem w ostatnich czasach i nie umiem go sobie wytłumaczyć. Odkąd wróciłeś z Espinal, ciągle usiłowałeś odwieść mię od moich zamiarów względem Dolores, i nie pozwalasz mi mówić o niej; a przytem wszystkiem masz jakąś minę tajemniczą której nie możesz ukryć, i nie mówisz mi przyczyny tej dziwnej zmiany. A nadto, jeden z moich przyjaciół, pan Duran powiadał mi w tych dniach, że Dolores jest teraz niewidzialną dla wszystkich, że żyje usunięta od świata, nie opuszczając

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

swojej *haciendy*... W tych dniach krążyły tu pogłoski o niej i o tobie których nie odważę się powtórzyć... Powiedz czy to prawda?

— Co czy prawda? — pytałem zatrwożony i nie wiedząc na co mam odpowiadać.

— Powiedz mi czy... ty się masz z nią żenić?

— Jest to niegodne kłamstwo które wymyślił Don Basilio; i że też ty, Antonio, ty mogłeś na nie nakłonić ucha!

— Don Basilio!

A po chwili znów dodał:

— Masz słuszność, Pedro, takoż wierzę musi to być kłamstwem. Dziwię się sobie jak wprzód o tem nie pomyślałem. Powiedziano mi tu że jutro zamierzasz jechać do N***; nie będę dłużej się ociągał; nie chcę wierzyć aby Dolores miała wstręt do małżeństwa: albo ty sam nie powiedziałoś mi że ona mię kocha? Otóż, ty sam powierzysz list w którym proszę o rękę twojej krewnej, i bądź co bądź zawrzemy nasz związek. To będzie najlepsza odpowiedź na podobne oszczerstwa.

— To być nie może! — wykrzyknąłem nie zastanawiając się nad następstwem moich słów.

— Dla czego?

— Ona mówi że nigdy nie pójdzie za mąż.

Antonio zamiast odpowiedzi popatrzał na mnie, a ja dodałem:

— W życiu jej jest tajemnica której nie może objawić.

— Tajemnica?

— Tak jest.

— Tajemnica w życiu kobiety nie może być nic dobrego. Wymagam abyś mi powiedział na czem ona zależy. Nie jestem bohaterem z ro—

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

z romansu, i jeśli mię kto chce wywieść w pole, niechże przynajmniej wynajdzie na to jakieś prawdopodobieństwo.

— Nie wolno mi wyjawić ci ~~kolkowej~~ prawdy: Dolores żądała ode mnie zachowania sekretu.

— Sekretu! A ja już zaczynałem mu wierzyć!....

Powstał, nacisnął kapelusz na oczy, i głosem drżącym ze wściekłości na karał mi milczenie mówiąc:

— Dosyć już! nikt nie będzie żartował sobie ze mnie bezkarnie. Nie odpowiadaj mi Pan. Nie chcę się dopuścić bezprawia tutaj: przyszlę przyjaciół którzy ułożą tę rzecz pomiędzy nami obydwoma.

— Pojedynek? .

— Tak mi się zdaje; czyżby przypadkiem tchórzostwo było także jedną z pańskich zalet?

— Gniew cię zaślepia, Antonio, — odparłem siląc się na zachowanie zimnej krwi. — Pomiędzy nami dwoma pojedynek miejsca mieć nie może. To aż śmieszne. Słuchaj mię: zaczyłem ci słowem że w tem strasznie zachodzi pomyłka.

— A jakąż rękojmię może dać mi Pan że słowa jego są wiarogodne gdy mi zaręczam że Dolores nie może ześć za mąż?

— Czas...

— Czas!.. Jesteś Pan nikczemnym tchórzem!

— Nie pozwalam aby ktokolwiek podobnych wyrażeń używał względem mnie.

— A więc przyjmij Pan moje wyzwanie, albo na pytanie moje daj odpowiedź.

— Antonio — zawołałem czyniąc ostatni wysiłek dla zachowania się spokojnie — Antonio, to nie ma sensu. Jeżeli okoliczności tego wymagają, rozłączmy się, lecz nie jako nieprzyjaciele!

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Antonio tracił już głowę — przystąpił z podniesioną ręką.

— Tchórz albo obłudnik! — wrzasnął.

Wtenczas zapomniałem już o wszelkich względach, i wskazując drzwi:

— Wychodź Pan — rzekłem. — Proszę wybrać miejsce jak i kiedy się Panu podoba.

Dnia następnego o czwartej nad wieczorem przyniesiono mnie omdlałego do mego mieszkania.

Wracając do zmysłów znalazłem się rozciągniętym na łóżku. Była noc; a w nogach łóżka ujrzałem śpiącą moją gospodynię: chciałem mówić, poruszyć się, lecz ból dolegliwy w piersi zmusił mnie do pozostania spokojnym. Byłem sam, bez krewnego ani przyjaciela któryby się ujął nademną; miłosierdzie gospodarzy domu było jedyną moją opieką. Zwolna zacząłem sobie przypominać co zaszło: ujrzałem znów siebie naprzeciwko Antonia za wzgórzami San Diego: każdy z nas trzymał pistolet w ręku: Julian służył mi za świadka. Wyraz fizyognomii Antonia był straszny: patrzał na mnie z całą nienawiścią zrodzoną z dawniejszego przywiązania. W owej chwili przepomniałem wszelkiego religijnego uczucia, pamięci na mego ojca... opanowało mnie głębokie zniechęcenie do życia, szczerze pragnąłem umrzeć natychmiast! Wycelowałem do Antonia... lecz wspomnienie na Dolores, na jej boleść gdy się dowie iż ja byłem sprawcą jego śmierci, powróciło mnie do lepszych uczuć i wystrzeliłem w powietrze: w tejże samej chwili uczułem silne wstrząśnienie, i sam nie wiem jak i kiedy znalazłem się na ziemi... Więcej nic sobie nie przypominałem.

Na nowo utraciłem przytomność, i przez wiele dni pozostawałem pomiędzy życiem a śmiercią. Kiedy wreszcie odzyskałem wzrok i poznanie, ujrzałem obok siebie mojego ojca, który dopiero co przybył z N***

nie

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

nie wiedząc bynajmniej, w jakim mnie znajdzie stanie.

Następny list od Dolores da poznać lepiej niż wszelkie wyjaśnienia powód niespodziewanej podróży mego ojca.

„Nie wiem czy cię doszedł list który pisałam kilka dni temu do ciebie. Może być iż się zabłąkał, albo może nie zrozumiałeś o czem ci w nim mówiłam. Obecnie chcę ci jaśniej wytłumaczyć przyczynę rozstroju mojego umysłu; jestem zupełnie spokojną, i sądzę się zdolną spojrzeć z odwagą na moje położenie.... Z odwagą! wielki Boże! Spokojna... co za urąganie!.. ach nie, Pedro, jestem szalona, jestem w rozpaczy!

„Miewałam chwile prawdziwego obłąkania....

„Jednakże chcę przerwy cierpieć ostręt, zgrozę jakąś uczuwam. Muszę koniecznie opowiedzieć ci wszystko.

„W czasie pobytu mego w Espinal zaczęłam doznawać jakiegoś niedomagania, ciągłego rozstroju nerwów i zupełnego upadku ducha. Czułam naprzemian i to w przeciągu niewielu godzin, zimno, gorąco, siłę, osłabienie, odwagę, pognębienie, trwogę, śmiałość, słowem uczucia najsprzeczniejsze, całkiem różne usposobienia. Za powrotem do N*** poradziłam się twego ojca: zadawał mi różne pytania, a ja wyczytałam na jego twarzy wielkie wzruszenie i boleść w miarę jak mu zdawałam sprawę z symptomatów dziwnej choroby jakiej podlegałam. Biedny wuj silił się natchnąć mię odwagą, upewniając iż zmiany te we mnie są skutkiem świeżo doznanych wzruszeń.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

„Ciotka nalegała abym się radziła innych lekarzy: lecz ja uporczywie nie chciałam pokazać się nikomu. W końcu widząc że zdrowie moje się nie polepsza, nie pytając się o moją wolę, zwołała kilku z okolicy, którzy tu uchodzą za lekarzy, a którym doświadczenie, w braku dyplomu, daje poniekąd prawo do tytułu doktora jakiem ich mianuję.

„Zeszli się więc pewnego dnia do hacjendy. Stanęłam przed niemi drżąca, lecz z taką dobrocią mię przyjęli, rozmawiali tak wesoło i żartobliwie, że powoli pozbyłam się wobec nich strasznej trwogi która mię była ogarnęła. Zanim rozeszliśmy się, zmiarkowałam że ci panowie mają zebrać się w salonie dla wyrzeczenia swego zdania. Chciałam wiedzieć prawdę, i postanowiłam wysłuchać potajemnie ich narady. Odeszłam do mego pokoju, lecz natychmiast wymknęłam się i zakradłam do gabinetu obok sali, przegrodzonego od niej kotarą.

„Opóźniłam się chwilkę, i kiedy stanęłam na czatach, rozmowa już była zaczęta.

— „Biedne dziecię! — mówił jeden z nich. — Zdaje się że niema nadziei.

— „Trąd jest zaledwie w drugim swoim peryodzie — odrzekł drugi, — i sądzę że możnaby jeszcze próbować...

— „Toby tylko opóźniło zaledwie o dni niewiele...

— „Prawda, prawda — wyrzekli wszyscy — niema ratunku...

„Nie wiem co więcej mówili, ani co się ze mną stało. Usiłowałam wzbudzić w sobie moc wielką, i z odwagą patrzeć na nieszczęście którego mogłam, którego powinnam się była spodziewać. Lecz skoro osiągnęłam pewność że rzeczywiście istniało już to czego się tylko obawiałam, gdym się spotkała oko w oko ze

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ze strasznem widmem które przerywałam, gdym nagle ujrzała całą okropność mego położenia, nie byłam w siłach znieść takiej boleści, i chociaż nie postradałam zmysłów, padłam na ziemię zwalczona zupełnym upadkiem ducha. Nie płakałam, nie wydałam z ust skargi: rozpacz moja niedopuszczała żadnego środka ulżenia sobie. Jęk przeciągły w galeryi przeczknął mię. Poznałam głos ciotki; wyszłam... przynajmniej, pomyślałam sobie, będziemy mogły płakać razem! Powodowana tąż samą co ja ciekawością, i ona także chciała poznać wyrok lekarzy, a usłyszawszy ich wyrazy, nie mogła poskromić bolesnego wzruszenia.

„Przystąpiłam do niej; lecz gdy podniosła oczy i ujrzała mię obok siebie, nie zdołała powściągnąć gestu odrazy, który pospiesznie złagodziła czułem spojrzeniem.

—„Dziecię moje — rzekła wyciągając do mnie ręce; — pójdź, uściskaj mię.

„Lecz najpierwsze jej poruszenie było dla mnie jakby pchnięciem sztyletu: nie mogłam go zapomnieć, uciekłam nie słuchając co mówiła, wbiegłam do mego pokoju gdzie się zamknęłam. Uczułam się samą, całkiem opuszczoną na świecie! Co się stało dalej nic nie pamiętam. Podobno że ciotka napróżno dobijała się do mnie, i nie odbierając żadnej odpowiedzi na swoje wołanie, przerażona wezwała pomocy twego ojca, odbili drzwi i zastali mię obłąkaną!

„Tak, mój Pedro: tak wielka ogarnęła mię rozpacz, iż przez kilka dni nie byłam przy zdrowych zmysłach. Kiedy odzyskałam rozum, i zastanowiłam się nad okropnem życiem jakie mię czekało, najpierwszą moją myślą było napisać do ciebie. Tyś mi był zawsze przy-

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

przyjacielem na którego uczuciu polegam zupełnie, bratem w którym zawsze znajdowałam podporę i pociechę. Wołałam do ciebie; nie pamiętam com ci mówiła; jeszcze myśl moją ćmił pomrok obłędu. Twój ojciec powiada mi jeszcze wszystkiego nie traci nadziei; i jedzie do Bogota w celu naradzenia się z najsławniejszemi z lekarzy jacy się znajdują w naszym kraju. Gdyby też była nadzieja, o Boże mój!... gdyby nadzieja była!..."

List o którym wspominała Dolores, był to ów który wywołał mój zamiar jechania do N***, zamiar tak tragicznym sposobem zniweczony.

Zaledwie zdołałem zwlec się z łóżka, chciałem koniecznie towarzyszyć memu ojcu do najlepszych lekarzy w Bogota. Ci dali nam pewne lekarstwa, za pomocą których, jak upewniali, udawało im się polepszyć stan zdrowia kilku trędowatych. Ojciec mój wrócił do N***. Ja zostałem sam, smutny, chory jeszcze, zgnębiony, i nie zdolny myśleć o przyszłości.

Około tego czasu dowiedziałem się że jakiś bogaty kapitalista miał płynąć do Europy, a będąc słabym, pragnął zabrać z sobą lekarza który by miał pieczę nad jego zdrowiem przez ciąg przeprawy. Ofiarowałem się, i przyjęto chętnie moje usługi. Lecz przed wyjazdem nie mogłem przenieść na sobie ażeby raz jeszcze nie uściskać ojca, i nie zobaczyć moich krewnych. Z drugiej strony, pomyślałem o potrzebie uregulowania niewielkich majętności któremi mogłem rozporządzać, ażeby sobie zapewnić stały dochód pozwalający mi zabawić kilka lat w Europie.

Niespodziewanie zjawiłem się w N***, a przepędziwszy kilka godzin

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

z ojcem, poszedłem do domu ciotki Juany. Zastałem ją samą, w wielkim smutku: wcale się nie polepszył stan chorej, która żadną miarą nie chciała opuścić haciendy. I biedna ciotka zalewając się łzami dodała, iż Dolores nie chce się widzieć z nikim i nie pozwala zbliżyć się do siebie. Starałem się pocieszyć ją, upewniając, iż pójdę do chorej, i będę usiłował złagodzić jej usposobienie i zmienić jej ~~tryb~~ życia.

Zrazu Dolores wzbroniła mi wstępu, lecz gdym jej kazał powiedzieć że wyjeżdżam wkrótce w podróż tak daleką, uległa moim żądaniom.

Siedziała w krześle z poręczami, w ciemnym pokoju: z białej odzieży wydawała się niby widmo wpośród cieniów. Nie pozwalała abym się przy-zbliżył do niej: lecz ja na mocy moich przywilejów krewnego, brata, gwałtem ująłem ją za ręce, i z nienacka uchyliwszy ~~ją~~ okno, śledziłem bacznie ślady jakie cierpienie na niej wypiętnowało.

Choroba wchodziła już w trzeci swój peryod. Cudny kolor różowy jej cery, który tak bardzo przestraszył mego ojca, a który bywa pierwszym symptomatem tej choroby, podległ rozkładowi i zmienił się w żółtawą bladość którą u niej zauważyłem jeszcze w Espinel: teraz wyglądała jak nabrzmiała a chropowata jej skóra miała kolor sino-czarniawy. Piękność jej znikła zupełnie; oczy tylko zachowały blask nadzwyczajny. Zrozumiałem iż nie było już nadziei polepszenia, lecz usiłowałem ukryć moje osłupienie: zaprawdę nie spodziewałem się zastać w niej tak ogromnej zmiany.+

Zrazu milczała. Lecz gdy jej wypowiedziałem zmartwienie i boleść ciotki Juany, przyznała mi się iż pozorna jej obojętność i żądza odosobnienia się, pochodziły z planu który sobie utworzyła a który miała silne postanowienie dokonać.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

— Chcę ażeby ciotka przyzwyczaiła się do naszego rozłączenia, bowiem nie myślę dłużej mieszkać obok niej.

— A gdzież się udasz?

— Będę żyć samotnie. Ciotka ma wstręt, szczególniej zaś odrazę do choroby na którą ja cierpię, i wiem że życie wspólne byłoby dla niej męczarnią. Z drugiej strony, takaż trwoga przejmuje mnie głos obcy..... na całą ludzkość patrzę jakby na wroga który mię prześladuje, i postanawiam się oddalić od wszystkiego co we mnie wzbudza bojaźń.

— Ale jak? gdzie?

— Czy przypominasz sobie to przecudne miejsce gdzie się żegnaliśmy ostatni raz kiedy tu byłeś!?

— Mały jar na podgórzu?

— Tam każę sobie zbudować domek, i tam w towarzystwie dziewczyny i chłopca który służył niegdyś memu ojcu do ostatniej chwili jego życia — oni nie będą mieć do mnie wstrętu — będę żyć jak pustelnica, lecz w samotności mojej znajdę spokój.

— To szaleństwo, Dolores! czemuż będzie to życie wśród gór? nie, to być nie może.

— Zamiast mię od tego odwodzić, Pedro, użal się nademną i pomóż mi do urzeczywistnienia mego zamiaru. W przeciwnym razie — dodała załamując dłonie gestem rozpaczy — w przeciwnym razie, ucieknę, pójdę sama w góry, i umrę jak zwierz leśny. Zważ tylko sam: największa rozpacz owładnęła mną wtenczas, gdym się przekonała że wzbudzam odrazę. O mój Boże! jeżeli mi nie pozwolą żyć samotnie, skryć się przed wzrokiem wszystkich, nie wiem co zrobię... nie tak trudno odebrać sobie życie.

http://rcin.org.pl

— Otóż wśród wielu przyczyn wpłynęła też do naszego rozłączenia, kochanie, nie mogła dłużej [illegible] obok mnie.

— A gdzież się udasz?

— Będę żyć samotnie. [illegible]

— [illegible]

— [illegible]

— [illegible]

— [illegible]

— [illegible]

— [illegible]

http://rcin.org.pl

W stanie gorączkowej exaltacyi w jakim się znajdowała, nie było na dobie rozumowanie, i musiałem przyrzec jej pomoc do uskutecznienia jej planu.

— A cóż, Antonio?... zagadnęła po chwili milczenia.

— Nie widziałem go; alboż nie wiesz?...

— Wiem: ojciec twój opowiadał mi o wszystkiem. Jam przyczyną twoich zmartwień i niebezpieczeństwa na jakie się naraziłeś; a mimo to nie otrzymałeś odemnie ani słowa pociechy, ani znaku podzięki! Przebacz mi: cierpienia czynią z nas samolubów. Wyspowiadam ci się z mojej słabości: przeraża mię sama ta myśl aby wspomnienie moje było dla Antonia obrazem wstrętliwym.

— Alboż nie gorzej iż będzie miał o tobie złe wyobrażenie?

— Tak, to prawda: nie pomyślałam o tem. Niech-że wie wszystko!

I to mówiąc gorzkiemi zalała się łzami.

— Powiedz także przed Mercedes co zechcesz — dodała.

— Już Mercedes niczem dla mnie. Tłumaczyć się przed nią nie chcę: powinna była pokładać wiarę w mojej prawości.

Dolores popatrzała na mnie:

— Tyś jej nigdy nie kochał; bo kto kocha ten nie ma dumy; nie ma miejsca na długi gniew, ani na obrazę, ani na złą wolę, względem ukochanej istoty.

— Nie mówmy już o tem. Mercedes ma innych zalotników, a ~~ja~~ ja już o niej nie myślę.

Pożegnałem ją przyrzekając rozmówić się z ciotką, co uczyniłem rzeczywiście, usiłując przekonać iż życie Dolores zależało na dogodzeniu jej woli.

W kilka dni potem zjechałem się z moim towarzyszem w Honda, popłynęliśmy z biegiem Magdaleny i w Santa Marta wsiedliśmy na okręt.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Część trzecia.

"Dni moje zeszły jako cień..."

W ciągu pierwszych miesięcy pobytu mojego w Europie, odbierałem częste listy od mego ojca, w których mnie powiadamiał o zdrowiu biednej Dolores. Stan jej pogorszał się z dniem każdym, i niebawem wszyscy stracili całkiem nadzieję. Pomimo najtroskliwszych zabiegów, mimo zasięgania porady u najsłynniejszych lekarzy, straszna niedościgniona choroba z nieszczącą ręką zatarła nietylko ślady dawnych wdzięków, lecz nawet cechy człowieczeństwa na twarzy smutnej swej ofiary. Nieszczęsna żyła w ukryciu, stroniąc się światła i powietrza, prosząc aby jej pozwolono uciec daleko od tej atmosfery która ją dusiła.

Wreszcie pomiędzy innemi listami otrzymałem następny od Dolores:

„Już nie ma ratunku, drogi mój Pedro! Od dwóch miesięcy umarłam dla świata i znajduję się w tej pustyni. Tej skarg moich z cierpliwością słuchać będziesz; o świat się nademną!

„Lecz nie, po co skargi? Opatrzność jest ślepa i są chwile... Nie śmiem czytać co jest w głębi mojej duszy. Opowiem ci jakie było pożegnanie moje z ciotką i przybycie tutaj. Jeżeli w liście moim nie znajdziesz związku i ładu, przebacz mi: umysł mój upada niekiedy pod brzemieniem tych cierpień!

http://rcin.org.pl

Część trzecia.

Za mojemi [illegible]...

W ciągu pierwszych miesięcy pobytu naszego w Europie, odbie-
raliśmy często listy od mego ojca, w których mnie powiadamiał o zdro-
wiu biednej Dolores. Stan jej poprawiał się z dniem każdym, i wkrótce
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Wreszcie [illegible] od Dolores:

„Już [illegible] Pedro. Od dwóch miesięcy [illegible]
[illegible]
[illegible]

„[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

„Nie wiem czyś ty o tem wiedział, ale ja nieustannem błaganiem wymogłam nareszcie iż zaczęto budować domek, chatkę maleńką lecz schludną i wygodną w miejscu które wskazałam. Jednakże upływały miesiące zanim ją wykończono; i chociaż nalegałam o pośpiech, zmiarkowałam iż ciotka nie mogła się zdecydować na rozstanie się ze mną. Lecz gdy mi się uprzykrzyło prosić, zagroziłam że ucieknę z domu — i wtedy stało się zadość moim życzeniom.

„Zostawałam ciągle ukryta; aż z ciotką i twoim ojcem rozmawiałam przez kratę okna mego pokoju i przez szpary w drzwiach.

„Pewnego dnia przyszli mi oznajmić że domek już gotów, i że posłano do niego potrzebne sprzęty, książki i trochę kwiatów. Poczciwa ciotka czuwała troskliwie abym znalazła wszelkie wygody jakich mogłam sobie życzyć. Ojciec twój dał mi niektóre polecenia hygieniczne, i uwiadomił iż w przyszłem mojem mieszkaniu znajdę pomiędzy innemi szkatułeczkę z lekarstwami, wraz z objaśnieniem co do użycia takowych.

— „Znajdziesz tam wszystko — dodał — stosownie do rozwijania się choroby, aż do ... aż do ...

„Wymawiając te słowa zacny starzec który mię tak kochał zawsze i pieścił, głośnym wybuchł płaczem. Dla rozmówienia się z nim dogodniej uchyliłam nieco drzwi, a usłyszawszy ten objaw gwałtownej jego boleści, uczułam w sercu rozpacz niepokonaną, otworzyłam drzwi do reszty i padłam na kolana wołając przeraźliwie:

— „O! wuju, wuju... w twojej mocy umniejszyć mi męczarni; oh! na Boga, daj mi środek ... jaki środek któryby mi skrócił życie!

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

„Ojciec twój zakrył sobie twarz rękami i nie odpowiedział. W tem usłyszałam że ciotka nadchodzi, i natychmiast wróciło mi zastanowienie; z gwałtownym wysiłkiem woli powstałam, weszłam do mego pokoju i drzwi zamknęłam. Ale ona mię zobaczyła, i pukając do drzwi wołała:

— „Dolores, Dolores! to zbyt wielka ofiara, nie możesz mię tak porzucić.

— „Napadła mię chwilowa słabość, — odrzekłam spokojnym głosem, — ale to już przeszło: jutro o świcie wyjadę; lecz błagam ażeby w chwili wyjazdu nikt się do mnie nie zbliżał.

„Tej nocy spałam spokojnie. Wzburzenie przeminęło, i czułam się silną wobec mego postanowienia. Zanim zaświtało, oznajmiono mi że koń mój już gotów. Wstałam, i wyszedłszy z pokoju, przechodziłam przez galeryę, gdzie była moja pracownia, ujrzałam po raz ostatni ogród, fontannę, drzewa... wszystko, wszystko co mi przypominało błogie lata dziecinne i sny krótkiej młodości. Nie chciałam myśleć ani się zatrzymywać. Blady i smętny brzask świtu zaczynał oświecać przedmioty, które przybrały pozór fantastyczny. Ulubiony mój pies biegł przedemną wyskakując z radości.

„Rządca domu który miał mię odprowadzić aż do mojej chatki, i dwoje czy troje sług czekało na mnie w dziedzińcu. Nie przyjęłam niczyjej pomocy i sama wskoczyłam od razu na konia.

— „Bądźcie mi zdrowi, — wyrzekłam stłumionym głosem do stojących, — powiedźcie mojej ciotce....

„Nie byłam w stanie dokończyć, i chłoszcząc uparcie mego dziarskiego konia, lotem błyskawicy wypadłam z dziedzińca: rządca pogonił za mną.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

„Nie potrafię wypowiedzieć co czułam wtenczas. Całe moje życie z najdrobniejszemi szczegółami przesunęło się po mojej wyobraźni, jak to powiadają że się przytrafia tonącym. Sądzę iż byłam bliską omdlenia i spadnięcia z konia, kiedy mię doszedł krzyk stłumiony odległością; powstrzymałam rumaka, i oglądając się poza siebie, ujrzałam podążającą za mną w pogoń na koniu ciotkę.

—„Dziecię moje, moja Dolores! — wołała przybliżając się. — Czyś ty sądziła iż ja pozwolę na to abyś wyszła z domu mego niby zbrodzień, żebym cię nie odprowadziła przynajmniej na miejsce twego wygnania?

—„Przebacz ciotko: tak sądziłam, a myśl ta rozdzierała mi serce; lecz ponieważ przyrzekłaś nie widzieć mię więcej....

—„Tak, mówiłam to.. Ale jakże cię nie ujrzeć, nie pomówić z tobą raz ostatni!

„Chusteczkę moją rozpuściłam na wiatr aby się przekonać z kąd wieje, i stanęłam po przeciwnej stronie.

—„Raz jeden — odrzekłam — i na wolnem powietrzu nie może być zgubnem. Jednakże, ciotko moja, daj mi słowo że się nie zbliżysz; jeśli mi tego nie przyrzekniesz, przysięgam ci ciotko, że urzeczywistnię moją groźbę i ucieknę daleko stąd: skryję się i umrę w głębi gór.

„Po chwili dodałam:

—„Ciotko moja, to nasza ostatnia rozmowa. Pomówmy z ową mądrością i rezygnacyą jaką mieć może chrześcianin na łożu śmierci. Nie pozwólmy aby łzy nam przerywały, ani się okażmy słabemi. Nieuchronna ofiara dokonana, przyjmijmy ją jako próbę zesłaną przez Opatrzność. Skoro przybędziemy do skraju gór, ja pojadę naprzód

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

nic nie mówiąc. Nie wyrzekłyśmy słowa pożegnania; obydwie potrzebowałyśmy odwagi, którąby nas opuściła gdybyśmy się żegnały.

„Tak się stało. Rozmawiałyśmy spokojnie na pozór, o sposobie w jaki urządzę sobie życie, lecz serca nam się rozdzierały. Skoro przybyłyśmy do wązkiej drogi którą sobie przypominasz, wyprzedziłam wszystkich w milczeniu — a potem, skręcając na ścieżynę wiodącą do mojej Matki, mimowolnie twarz obróciłam za siebie: pomiędzy drzewami widziałam ciotkę, która się zatrzymała i patrzała za odjeżdżającą, pogrążona w boleści. Prawdopodobnie już jej nie ujrzę nigdy!...”

. . . .

Przez długi czas, potem nie wiedziałem nic o Dolores. Ojciec mój tylko nadmieniał że pozostawała wciąż w swojej samotni, i zabroniła wszystkim zbliżać się do siebie. Razu jednego przyszedł do mnie pełen wzruszenia i troski. Odwiedzając ciotkę Juanę, która nie opuszczała swojej haciendy, dowiedział się tam że Dolores mocno zasłabła. Nie mógł zapobiedz dojściu tej wiadomości do uszu ciotki, która zatrwożona, niepomna swej obietnicy, uparła się aby towarzyszyć memu ojcu do pustelniczej chaty.

Samotny domek składał się z salki i sypialni; pokoiki te oddzielał od kuchni i spiżarni mały dziedziniec pełen kwiatów; a wśród roślin które się pięły po wązkiej wystawce, wisiały klatki napełnione ptaszkami. Nikt nie widział jak goście przybyli. Weszli do salki, ozdobionej różnemi sprzętami; na stole mnóstwo leżało książek. Słysząc szelest, Dolores wyszła z sypialni bez żadnej ostrożności. Była tak potwornie zmieniona że ciotka krzyknęła z przestrachu i zakryła sobie twarz rękami. Dolores przystanęła chwilkę, zobaczyła wyraz fizyognomii wuja i ciotki, nic

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

nic nie mówiąc przemknęła się koło nich i wyszła za drzwi. Ojciec mój udał się za nią przywołując ją, i widział jak się zapuściła w góry. Gdy nie odpowiadała, biegł do miejsca w którem mu znikła z oczu: postępował brzegiem jaru wołając ją na każdym kroku, aż przybył na miejsce więcej otwarte; tu powyżej góra zastępowała jakby ścianą, a wąwóz ubiegał głęboko pomiędzy dwie skały, i przebyć go nie można było chyba brodząc w wodzie po kolana. Dolores nie ukazywała się ani odpowiadała: ojciec mój pomyślał że inną udała się ścieżką, i powrócił do chaty, w celu zasięgnięcia rady u miejscowych. Oni nie widzieli nigdy aby robiła wycieczki; wszakże natychmiast pobiegli ją szukać. Ciotka silnie wzruszona jakby ostupiała; ojciec mój radził jej aby powróciła do haciendy, on zaś pozostanie dla wyszukania Dolores.

Wiele godzin ubiegło, a znaleźć jej nie można było. Sługi i wszyscy parobcy z haciendy rozbiegli się na wszystkie strony, lecz noc nadeszła i przeminęła, a żadnej nie znaleziono poszlaki. Pierwsze promienie słońca zastały jeszcze mego ojca w najwiękrzej trwodze i udręczeniu, gdyż obok zniknięcia Dolores, ciotka Juana niebezpiecznie zachorowała.

Lepiej uczynię przepisując część listu jaki odebrałem od Dolores, w którym zdawała mi sprawę z tego co zaszło.

......„Sądziłam, mój Pedro, że już nigdy nie usłyszysz o mnie....

Chciałam umrzeć, drogi przyjacielu, a nie potrafiłam. Kilka dni temu czułam się bardzo słabą, tak fizycznie jak na duchu: okropnie znękana przepędzałam noce bezsenne, dni całe bez mowy, nie przyjmując prawie żadnego posiłku. Izydora i brat jej, zatrwożeni zapewne widząc mię w tym stanie, [illegible] do mojej rodziny; nie chcia-

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

nie chciałam ich się wypytywać jak się stało, że ciotka Juana i twój ojciec nagle zjawili się w mojej chacie. Gdy mię ujrzeli, takie uczucie zgrozy odmalowało się na ich twarzach, że w mgnieniu oka pojęłam że nie powinnam już stanowić cząstki ludzkości, i nie wiedząc co czynię, wyszłam z domu...

„Musiałam stracić zdrowe zmysły: zdawało mi się że słyszę za sobą pogoń stu koni rozkiełznanych, słyszałam niezliczonego mnóstwa psów szczekanie... Biegłam jak szalona brzegiem jaru, a przybywszy do najdzikszego miejsca przebyłam wodę nie czując zamoczenia, nie myśląc że mię podrapały ciernistka na górach.

„W końcu wyczerpały się siły, stanęłam. Już nie słyszałam wrzawy ani pogoni, i znalazłam się na połowie góry: nie było już innego odgłosu jak brzęk owadów, ptasząt świegotanie, i chrzęst suchych liści pod nogami. Byłam zupełnie wycieńczona: nie wiem, usnęłam, czy omdlałam, lecz padłam na ziemię jak ciało bezwładne.

„Gdy przyszłam do siebie, ciemność prawie zupełna panowała w głębi lasu. Co robić? Śmierć mi się przedstawiała jako odpoczynek. Wstałam by poszukać przepaści, lecz góry w tej stronie łagodnym zbiegają spadkiem, i nie znalazłam nigdzie miejsca odpowiedniego moim zamiarom.

„Nie czułam najmniejszego bólu, a jednakże podrapałam się, krew mię broczyła, odzież miałam poszarpaną w sztuki — wiadomo ci że skutkiem choroby traci się czułość skóry. Długo błąkałam się, aż natrafiłam na miejsce więcej otwarte, gdzie u stóp kilku drzew bardzo wyniosłych, widać było szerokie głazy mchem porosłe. Otóż

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Chłód mię tam owiał rozkoszny: położyłam się na jednym z kamieni, i oczy wzniosłam ku Niebu. Noc się zbliżała, i w miarę jak ciemności rozpościerały się na ziemi, na niebie rozsypywały się gwiazdy. Lampy niebieskie zapalały się jedna po drugiej jak gromnice na ołtarzu. Ileż konstellacyj, jak cudowne drganie tych słońc dalekich, jaka mnogość planet i światów bez końca!..... Tajemnicza majestatyczność tego widowiska uspokajała zwolna moją rozpacz. Czemże ja jestem aby się buntować przeciw losom? Te promienie światła konały zanim do mego dobiegły zakątka: a jednak zdawało się że litościwie spoglądały na mnie... Litościwie! albowiem nie jestem przedmiotem zgrozy dla wszystkich? Nie, może jest jakaś istota która mię jeszcze wspomina tkliwie; powiem ci prawdę: pamięć Antonia zbawiła mię; jakby przeczuciem zgadywałam że on o mnie nie zapomniał. Nie dosyć że mi pewności o jego współczuciu zdała, aby żyć z rezygnacyą? Nie posądzaj mię o niewdzięczność: i ciebie wspominałam; tyś przynajmniej nie okazał przerażenia na mój widok.

„Noc była gwiaździsta lecz bardzo ciemna. Nie czułam w sobie odwagi do przepędzania jej całej wśród lasu. Z uspokojeniem się nerwowego rozgorączkowania które mię ożywiało, uczułam nadzwyczajny upadek sił, i pragnęłam znaleźć schron bezpieczny, gdziebym mogła położyć się bez obawy. Przypomniałam sobie iż wbiegłam w górę jarem, i zaczęłam się oryentować po gwiazdach, w których tyle się rozpatrywałam przez ciąg mojej samotności. Poszukałam gwiazdy która świeci zawsze na krańcu widnokręgu po zachodniej

 stronie

http://rcin.org.pl

słońca, i skierowałam się ku stronie gdzie powinna się znajdować chatka pewnej paralityczki, która mieszkała w górach z synem głupowatym. Powoli zmiarkowałam iż natrafiłam na wązką ścieżynę, i tej się starałam trzymać. Nie wiem sama jak mię nie pokąsały tysiące zjadliwych gadzin i owadów, które pełzały po ziemi, wisiały na gałęziach i z sykiem latały wokoło mnie. Gwiazda znikła za drzewami, noc stawała się coraz czarniejszą; pogubiłam trzewiki, a nogi już mi odmawiały posługi, kiedy usłyszałam szczekanie psa: cóż to była za rozkoszna muzyka dla mego ucha! O kilka kroków dalej ujrzałam chatkę, a broniąc się od psa drągiem który wzięłam w górach i używałam za laskę, uchyliłam rogóżkę służącą za drzwi, i zbudziwszy paralityczkę, prosiłam o pozwolenie wypoczęcia w kąciku.

„Przepędziłam noc jakby uczciwa żebraczka, budząc się co chwila w przestrachu; lecz znużenie pogrążało mię na powrót we śnie. Skoro zaświtało, idiota wstał i rozpalił ogień w pośrodku chaty, na trzech kamieniach tam ustawionych umieścił wielką rynkę, i zgotował zupę z yuki, z palmowej kapusty i solonego mięsa. Ja leżałam nieporuszona w moim kącie; aż dopiero kiedy mi podał talerz z gorącą zupą, poznałam iż osłabienie moje w wielkiej części pochodziło z braku pożywienia. Przyjęłam i jadłam chętnie co mi podano, a skończywszy, stłukłam talerz niby przez nieostrożność i łyżkę precz wyrzuciłam.

„W miarę jak słońce podnosiło się w górę, upał zwiększał się w małej chatce, a razem burza, i wreszcie wyszłam do drzwi dla ode-

http://rcin.org.pl

89

http://rcin.org.pl

odetchnienie świeżem powietrzem. Moja odzież zabłocona i podarta, włosy w nieładzie i cała postać niezawodnie straszna, zwróciły uwagę gospodarzy domu. Żadną miarą nie mogli mię poznać, mimo że w innych czasach odwiedzałem nieraz chorą. Lecz chociaż nie wiedzieli kto byłam, paralityczka domyśliła się jaką chorobą jestem dotknięta, i łagodnie mi radziła że lepiej byłoby gdybym usiedła pod przyczółkiem strzechy... Zmiarkowałam że wstrętu obudzałam nawet w tych nędzarzach, i wyszłam z uczuciem głębokiego upokorzenia.

„Pragnęłam uwiadomić moją rodzinę że nie powrócę do mego mieszkania, jeżeli mi nie przyrzekną nigdy się nie zbliżać do niego. Idiota nie umiał się wysłowić jasno: jakże go wysłać z mojem poleceniem? Znalazłam w kieszeni ołówek który szczęśliwym trafem nie zginął w czasie mojej ucieczki; paralityczka dała mi kawałek papieru w którym syn przyniósł był zawinięte lekarstwo od ciotki Juany dla chorej matki; powalony pień drzewa w pobliżu chaty posłużył mi za stolik; drżącą ręką nakreśliłam kilka wierszy, i wręczyłam papier głupowatemu, dając mu do zrozumienia że dobrą zapłatę otrzyma gdy go odniesie do haciendy.

„Tegoż popołudnia przybyli moi służący. Izydora przywiozła mi suknie, Juan przyprowadził osiodłanego konia. Oddali mi także list od twego ojca, który mi donosił że ciotka zachorowała mocno ze zmartwienia przezem nie sprawionego; w ostatku zaręczał że bez mego pozwolenia nikt się nie pokusi mnie odwiedzać.

„Powróciłam do domu, do [illegible] ... tak, leczyłam się. O nędzna

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ludzkości. azali nie lepiej było dać przyjść śmierci? Zawsze w sercu znajdujemy to przywiązanie do życia, i dla tego właśnie się jest nędznem, usiłujemy ratować je.... Tak, Pedro: podczas gdy ja przeklinowałam mój byt okropny, kiedy odzyskiwałam w sobie siły dla przedłużenia mego żywota, biedna moja ciotka umierała z przestrachu, z przerażenia i trwogi jakich ja jej nabawiłam. Podobno że wpadła w gwałtowną gorączkę, i po dwóch dniach skonała nie poznając nikogo; lecz moje wspomnienie napastowało ją do ostatniej chwili: przywoływała mnie bezustannie. Może osądzisz mnie za nieczułą wyrodną, skoro mogę mówić tak spokojnie o śmierci osoby która mnie tyle kochała. Nie wiem co na to powiedzieć: nie pojmuję sama siebie; zdaje mi się że utraciłam nawet własne czucia. Nie płaczę nigdy: źródło łez wyschło; nie narzekam ani się wzruszam. Chciwie pragnę śmierci, lecz nie mam odwagi szukać jej a nawet staram się jej uniknąć.

„W umyśle moim chaos: życie moje straszną zmorą. Proszę cię na wszystko, przyślij mi nieco książek. Chcę nakarmić mój umysł wyższemi pojęciami; pragnę żyć z umarłymi, z niemi obcować!”. . . . .

List biednej Dolores silnie ugodził w moje serce. Widziałem iż charakter tak słodki przez cierpienie ulegał zmianie, i to mi dawało miarę wielkości jej udręczeń. Wyszukałem kilka dobrych książek i takowe jej posłałem. Przez ciąg lat następnych odebrałem zaledwie kilka krótkich listów od Dolores: ton ich był smutny, rozdzierający niekiedy; przebijała się czasem w jej myślach pewna [illegible] na, niechęć do rodu ludzkiego;

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

co mię niewymownie bolało. Ojciec pisał mi iż odtąd nigdy jej nie widywał, lecz co tydzień posyłał kogoś dla dowiedzenia się o niej i dostarczenia wszystkiego co mogło być jej potrzebnem.

Antonio żałował serdecznie swego nierozważnego postępienia względem mnie, i pisywaliśmy do siebie bardzo często. Boleśnie go zraniła pierwsza wiadomość o okrutnym losie tej którą ukochał, a której wyrzec się musiał na zawsze. Atoli srogi cios ten nie zabił w nim siły duszy; energiczny jego charakter ochronił go od upadku. Lekarstwa na boleść szukał w pracy mozolnej, w nieprzerwanej nauce. Wkrótce dał się poznać ze swych zdolności, pracowitości i wymowy, i niebawem osięgnął zaszczytne stanowisko wśród mężów stanu naszego kraju.

Co do mnie, przepędziwszy lat kilka na naukach w Europie, myślałem już o powrocie do rodzinnej ziemi, kiedy mię doszła wiadomość o śmierci mego ojca. Nie będę mówił o tem co uczułem wtenczas....

Dolores pisała do mnie także: widziałem ją pogrążoną w rozpaczy. Aczkolwiek zrazu wzdrygałem się na myśl widzenia opustoszałego ogniska domowego, nie mogłem się jednak oprzeć pragnieniu przybliżenia się do Dolores, i wsiadłem na okręt.

Do Bogota przybyłem w przejeździe; lecz mię tam zatrzymał Antonio, chcąc mieć mię świadkiem swego ślubu. Żenił się z panną pełną zalet, godną wszelkiego szacunku. Przytem była bogatą i należała do jednej z najznakomitszych rodzin stolicy. Napisałem natychmiast do Dolores, aby jej wyjaśnić powód który mię zatrzymał; donosiłem jej o świetnych związkach jakie zawierał Antonio.

Wesele odbyło się z okazałością. Panna młoda nie była piękną; lecz

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

układ dystyngowany, staranne wychowanie i dobroć serca, zastępowały brak wdzięków. Kiedy po odbytej ceremonii żegnałem się we drzwiach domu z nowożeńcem, wręczył mi list do mojej krewnej. List ten napisał on tegoż właśnie dnia, a w oczach jego zabłysła rzewna łza, ostatni haracz spłacony snom młodości.

W tydzień potem przybyłem w okolice N***. Lecz pominąwszy wieś, zwróciłem najprzód ku zakątkowi doliny gdzie mieszkała Dolores. Gdym przybył na drożynę, którą przed laty jechałem z moją krewną, wyobraźnia stawiła mi przed oczy wspomnienie przeszłości. Widziałem przed sobą wysmukłą kibić pięknej Dolores, słyszałem srebrny dźwięk jej śmiechu, którego echa zdawało się że drgają jeszcze po tej bezładnej pustce. Ileż zmian w życiu mojem zaszło od tego czasu! Ciotka nie żyje, drogi mój ojciec zmarł także; narzeczona poślubiła innego (małżonkiem jej został Don Basilio.) a w ostatku moja krewna, siostra, nadobna i wesoła niegdyś dziewica, dziś najnędniejszą w świecie istotą! Nie chciałem wstąpić do wsi, która tak bolesne dla mnie obudzała ~~[illegible]~~ wspomnienia, zatem nic nie wiedziałem co się dzieje z biedną Dolores.

Przybliżając się ku miejscowi gdzie miałem ujrzeć jej chatkę, zdumiałem się niepomału usłyszawszy jakiś zgiełk. Pod drzewami spostrzegłem kilka osiodłanych koni. Spiąłem ostrogami mego wierzchowca i stanąłem u drzwi chaty w tej właśnie chwili, kiedy z niej wychodził pleban i kilku sąsiadów z N***.

— Co za traf! — rzekł pleban poznawszy mnie i zatrzymując we drzwiach.

Był to oczcigodny starzec, który za czasów mego dzieciństwa zarządzał naszą parafią.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

— Wszak Dolores w domu? — spytałem po przywitaniu.

— Dolores! albo nie wiesz....?

— Co? chcę z nią mówić.

— Nie, nie wchodź — odrzekł ujmując moją rękę.

— Cóż się stało?

— Biedne dziecię! — mówił wzruszonym głosem; — dziś rano przestała cierpieć.

Uczułem iż pękło ostatnie ogniwo wiążące mię ze wspomnieniami stron rodzinnych, i wtenczas poznałem jaką potrzebą dla mego serca było to przywiązanie.

Usiadłem w milczeniu na progu chaty i twarz w dłoniach ukryłem. Obecni oddalili się przez uczucie delikatności: pleban tylko pozostał, i usiadł obok mnie.

— Skończyła życie po chrześciańsku — mówił zacny kapłan. — Kilka dni temu przysłała prosić mię do siebie, zastrzegając iż nie potrzebuję się zbliżać, bo się z nią rozmówię przez drzwi sypialni. Powtórzyłem tam kilka razy, a wczoraj spowiadała się i przyjęła ostatnie pociechy religijne. Dziś rano doniesiono że kona. Nie mogłem widzieć jej aż po zgonie: trudno ci powiedzieć jak bardzo była zmieniona!

Po chwili milczenia dodał:

— Teraz, skorom już widział że skonała, wracam do plebanii zarządzić pogrzeb.

Pozostawał mi więc już tylko obowiązek oddania jej ostatniej posługi. Przed śmiercią żądała aby ją pochowano w wewnętrznym dziedzińczyku jej chaty, która stosownie do jej woli miała odtąd pozostać niezamieszkaną.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

W papierach jej znalazłem testament którym uczyniła mię swoim spadkobiercą. Znajdowały się tam także różne jej utwory prozą i wierszem, a między niemi jej dziennik. Przytaczam z niego kilka ustępów, najlepiej uwydatniających jej usposobienie, i straszne cierpienia moralne jakie przechodziła; bóle serca, walki, burze i rozpaczliwe wahania się jej duszy.

---

23 Czerwca 1843 r.

„Rok już mija jak cierpię w samotności, odosobniona i opuszczona od świata całego w tej pustyni. O! gdyby ktokolwiek o mnie pamiętał, czyżby tu wiatr nie przyniósł tchnienia pociechy na ukojenie bólów rozdartego serca?.. Tam zdala w równinie biegają i bawią się. Jutro dzień Sgo Jana, rocznica uroczystości w N***. Uroczystości! ileż one wspomnień przywodzą mi na pamięć! Znalazłam dziś przypadkiem wiązankę zeschłych jaśminów; któżby uwierzył iżby ta potworna istota co staje przede mną gdy się zbliżę do zwierciadła, była tąż samą hożą dziewicą której te kwiaty składano w hołdzie? Antonio, Antonio, ty którego kocham w głębi duszy, którego wspomnienie jedyną moją pociechą, czy ty jeszcze pomnisz na nieszczęsną, drogą ci niegdyś? Gdybyś ty wiedział jak mię ściga twój obraz! Imię twoje dźwięczy w szeleszczącym drzew liściu, w szemraniu strumyka, w woni ulubionych mi kwiatów, w poszumie wiatru, wśród kartek książki w którą wzrok wlepiam, na końcu pióra którem piszę; cyfrę twojej nazwy widzę na gwiaździstych przestworach, wśród obłoczków przy zachodzie słońca, na piasku nacrutki:

gdzie

75

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

gdzie się kąpie... Boże święty! Kiedy ta miłość tak jest wielka, tak głęboka, tak niesłończona, a jednakże serce moje gorące na wieczne skarane milczenie!......"

---

8. Grudnia 1843.

„Życie jest czarną trumną w której znajdujemy się zamknięci. A zaliż śmierć jest początkiem innego życia? Co za urągowisko! W głębi mojej myśli znajduję jedynie uczucie nicestwa. Gdyby był Bóg sprawiedliwy i miłosierny jakim go przedstawiają, alboż by dozwolił boleć duszy nieszczęsnej jak ja? Ach! śmierci, przyjdź, przyjdź na ratunek najbiedniejszej istocie na ziemi! Samotność na wszystkie strony, milczenie, spokój, zabijająca cisza w całej przyrodzie.... Niebiosa obudzają we mnie zgrozę swoją przerażającą pięknością: Księżyc już mię nie wzrusza swoim urokiem tyle wystawianym: pole mię nudzi: Kwiaty przywodzą mi pamięć przeszłych lat moich. Kwiaty, błonia, czyste zapachy, dźwięki przyrody, wy godła życia, pocóż przychodzicie budzić tak głębokie uczucia w tej która już nie istnieje?.....

Maj. 1844.

„..... Straszne męczeństwo.... Choroba nie postępuje zwykłą sobie koleją. Mamże jeszcze żyć lat wiele? Niekiedy w nocy budzę się cała wzburzona: śniło mi się żem wreszcie dostała w ręce pistolet; lecz kiedy chciałam się zabić, nie wystrzelił, i pasując się aby go zmusić do strzału, zbudziłam się... Innym razem śnię iż pływam po głębokiej rzece, i daję się lekko unosić

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

unosić falom które mię zwolna pochłaniają; lecz gdy już czuję że tonę, budzi mię silne wstrząśnienie radości....."

Luty 1845.

„Odebrałam dziś list od Pedra; a to mi wiele przyniosło pociechy. A więc jest jeszcze ktoś, oprócz poczciwego wuja, co o mnie pamięta.... Powiedziałam że list ten mię pocieszył... Kłamstwo! Odczytałam go powtórnie i nowe mi sprawił cierpienie. On mi opowiada o swojem życiu spokojnem, o swoich naukach i planach na przyszłość. Ludzie są najokrutniejsze istoty w całem stworzeniu: lubują się w przypominaniu nam naszej niedoli. W czasach średniowiecznych, skoro kogoś uznano trędowatym, natychmiast uważano go już jako nieboszczyka: niesiono go do kościoła; śpiewano nad nim mszę żałobną, i na reszte dni zamykano go jako nieczyste stworzenie.... Lecz przynajmniej tacy nie miewali już styczności z żyjącym światem; zmarli moralnie, i do uszu ich już nigdy nie dolatywały echa życia drogich im istot. A ja, ja która się usunęłam w głąb puszcz amerykańskich, mnie aż tu ściga wspomnienie... Cóż jest kochać? Kochać, jest to czuć miłe wrażenie: tkane włókny mają iż trędowaty wbraca system nerwowy. Dla czegóż ja czuję, dla czego z tkliwością wspominam istoty które kochałam?....

....

---

http://rcin.org.pl

Kwiecień 1845.

.....„Bóg, religia, życie przyszłe! Zagadnienia niedocię-
czone! Straszne chwianie się mojej duszy! Gdyby cierpienie
moje było tylko fizycznem, gdybym mięła chorem tylko ciało!
Lecz charakter usposobienia zmienia się, i z każdym dniem czuję
jak się staję coraz bardziej srogą niby zwierz dziki z tych gór,
zimną i twardą jak kamienie tego wąwozu. Bywają chwile
kiedy w przystępie szału biegnę do moich kwiatów, które jakby
mi się urągały swoją pięknością, i szarpię je, i ciskam na
wiatr: za chwilę potem wraca mi rozwaga, wtenczas je od-
szukuję, rozrzewniona, i płaczę znalazłszy je zwiędłemi. W
innych razach dusza moja buntuje się, nie chce wierzyć aby
Bóg dobrowolnie karał mi cierpieć tyle; i zachwiała przeczę Jego
istnieniu: a potem... korzę się, padam na kolana, i tonę
w nieskończonem uwielbieniu Istności Najwyższej..."

Wrzesień 1845.

„Zawsze milczenie, samotność, brak przyjacielskiego głosu
któryby mię popieścił dźwiękiem współczucia. Rozdział
wieczysty! Możeż być w świecie myśl okropniejsza dla istoty
zrodzonej do kochania?..."

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1 Stycznia 1846.

„Przebywam epokę duchowej niemocy, zupełnego letargu. Ostatnie czasy przeżyłam jakby w snach.... Nie jestem smutna ani zrozpaczona. Czuję że w sercu mojem niema nic: wszystko mi obojętne: życie jest cierpieniem, śmierć... wszystko przechodzi i gmatwa się z sobą w ciemnościach mojej duszy, i nic nie zdoła mię poruszyć. Wzruszenie! ach wzruszenia, bodajby bólu, strachu, przerażenia, (jedyne jakiebym mogła oczekiwać,) jabym je błogosławiła jako ulgę: tak okropnym jest stan w którym się znajduję. To stokroć gorsze niż moja rozpacz szalona przeszłych czasów. Wegetuję jak spróchniałe drzewo: żyję jak skała na pustyni....."

Marzec 1846.

„Niekiedy zamyślam wziąć się do nauki, czytać, nauczyć się coś robić, oddać się pracy umysłowej, i tym sposobem zapomnieć o mojem położeniu: staram się uciec od siebie samej; lecz zawsze, zawsze myśl mię ściga, i jak powiada jeden z francuskich pisarzy: „Le chagrin monte en croupe et galope avec moi."

„Kobieta jest przedewszystkiem kochającą, i we wszystkich wypadkach życia pragnie błyszczeć jedynie przed istotami które kocha. Próżność u niej ma źródło w miłości, jak u mężczyzny w ambicyi. Dla kogoż będę się ja uczyć? Moje nauki, moja wiedza, moje zdolności, jeżelibym je rzeczywiście miała, wszystko

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

wszystko to bezpożyteczne, gdyż nigdy nie usłyszę pochwały z ust kochanych.... jestem sama, sama na zawsze!..."

---

6. Września 1846.

„Już wszystko się dla mnie skończyło. Umrę wkrótce: ręka moja zaledwie zdoła skreślić z trudnością te słowa. Jakżem dnia tego pragnęła! lecz dla czegoż nie byłam tyle szczęśliwa przynajmniej, żeby umrzeć wcześniej; kiedy mi jedno jeszcze pozostawało złudzenie?.. A może jestem niesprawiedliwą.. lecz cios ten rozłużnił, że tak rzekę, ostatnie ogniwo które mię wiązało do życia. Odebrałam list Antonia datowany z Bogota: biedny mój bracie! pomyślałam otwierając kopertę; niebawem będę mogła usłyszeć twój głos... i prędzej otrzymam jakąś wiadomość wprost od Antonia... Serce moje biło słodkiem wzruszeniem: czułam że omdlewam. Usiadłam nad brzegiem strumyka, który szemrząc przebiega koło mego mieszkania. Z jakąż przyjemnością widziałam płynącego który niósł list! Obraz Antonia krążył w około mnie...

„Skoro przeczytałam najpierwszy ustęp, chmura zamgliła mi oczy. Pedro zawiadamiał mię o ślubie Antonia.. Ślub Antonia! Dla czegoż zrazu wzdrygałam się na wieść o temu? Alboż nie wolno mu kochać innej? Jednakże ostatnie mnie rozpacz najsilniejsza; zgnębiła mię całkiem: upadłam na murawę, i dałam się ponieść całej burzy mojej boleści. Wyrzekam się samotnej, ach, jak samotnej, pozbawiona jedynego współczucia jakiego

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

jakiego tknięta[illegible]. Wszystko w około mnie mówiło o nim, samo wspo-
mnienie Antonia zaludniało moją smutną pustelnię. Nie było ani
jednego kątka mojej chaty, nie było drzewa ni kwiatu w moim ogrodzie,
ani gwiazdy na niebios lazurze, ani świegocącej ptaszyny, nic słowem,
coby mi nie mówiło czegoś w jego imieniu. Wspomnienie jego stanowiło
cześć mego istnienia — a teraz?... On kocha inną!.. Co za myśl
niedorzeczna! iżeś on innych musiał kochać od czasu jak się rozłączy-
liśmy! Rzecz dziwna! Dotąd nigdy mi to do głowy nie przyszło, a teraz
myśl ta nie opuszcza mię ani na chwilę. Zdaje mi się jakby dusza mo-
ja czekała na to ostatnie odczarowanie aby się odłączyć od tego nędznego
ciała. Poznaję wyraźnie wszelkie symptomata bliskiego zgonu. Dzięki
Ci mój Boże! kończy się już dla mnie wszelkie cierpienie; ale <u>on</u> jest
moją jedyną myślą w tych ostatnich chwilach. O! <u>on</u> zapomni o mnie
biednej i będzie szczęśliwym........

„Ale ja, która powiadam że go tak całą kocham duszą, będęż mu
szczęścia jego zazdrościć? Miałożby to być ulgą cierpieniom moim wie-
dzieć że on także samotnym wśród ludzi pozostanie przez całe życie? Jest-
że to miłość prawdziwa, czy nikczemne samolubstwo? Ach! ojciec mój
drogi kochał mnie prawdziwie, bo on umiał wyrzec się ostatniej pociechy
aby mnie zapewnić spokojność i szczęście. On był nieszczęśliwym ode-
mnie, bo mu truła każdą chwilę obawa o mnie, a ja mogę być spo-
kojną o tych których kocham. Dzięki Ci Boże za tę myśl, zesłanej mi
z Twego natchnienia choć w ostatniej życia godzinie! Poznaję dziś że
umysł mój zbuntowany nie dopuszczał jej dotąd do mojej duszy. Odpycha-
łam od siebie wszystko co mogło mi stan mój osłodzić. Ach, bez pociechy

byłaby

http://rcin.org.pl

byłaby tylko wtedy boleść moja, gdyby mię był Antonio porzucił przez płochość albo dla interesu! albo ja go sama nie opuściłam? Otóż, dzięki Ci Boże że umierać mogę z wiarą w to wszystko co szanowałam i kochałam.... z wiarą w ludzi, a więc i z wiarą w Boga. Uspokojenie jakie mi Bóg w tej chwili zsyła, jakbym je mogła była wolą własną dawniej do duszy mojej przywołać.... ale czyż ja o duszy mojej myślałam? Wszystkie myśli moje zatapiałam w tych nędznych chwilach żywota; a czemużby mi były w godzinie konania wszelkie szczęsnej przeszłości obrazy? czczą marą! albo też śmierć byłaby dla mnie straszną. Tak, chwila zgonu rozwiązuje wielkie zagadnienie.... czuję że życie ziemskie jest tylko chwilką w wieczności, że boleści tego życia wyrywają naszego ducha z uśpienia w jakiem go pogrąża upojenie materyą, że mu ułatwiają polot do nieskończoności....

„Bądź szczęśliwym Antonio, ja już nie cierpię!....."

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl